

# Misericordia

*Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego*

Czerwiec 2017



## ***Dziecko w Kościele***

# Dziecko w Kościele

## Spis treści

|                                                           |    |
|-----------------------------------------------------------|----|
| Dziecko w Kościele                                        | 2  |
| Objawienia w Tuy –<br>dopełnienie Fatimy                  | 3  |
| Ty nas kochasz –<br>a my Ciebie                           | 4  |
| Aby dzieci były dziećmi...                                | 7  |
| Boskie wychowanie                                         | 8  |
| Refleksje o majowo-<br>czerwcowych<br>świętach rodzinnych | 10 |
| Dziecko w kościele                                        | 12 |
| KARAN                                                     | 14 |
| Ślepa uliczka pacyfizmu                                   | 16 |
| Miłość Tadeusza                                           |    |
| Kościuszki                                                | 18 |
| Święty Bazyli                                             | 22 |
| Alibi Blues                                               | 24 |
| Moje memento                                              | 26 |
| Wspomnienie o Mistrzu                                     | 28 |
| Antymatki                                                 | 30 |

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie” – upominał Apostołów Pan Jezus, gdy oni przeganiali dzieciarnię oczekującą na Jego błogosławieństwo.

Pan Jezus stawia także za wzór dziecięcą postawę wobec Boga, świata i ludzi: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”.

Dziecko jest pełne ufności wobec swoich rodziców, zależne od ich decyzji, poddane ich woli. Taką samą ufność winien mieć człowiek wobec Boga. Dziecięca wiara jest prosta, dopóki świat dorosłych jej nie zaburzy. Dziecko wie, że potrzebuje pomocy i oparcia ze strony mamy i taty. Próbuje być samodzielne w poznawaniu świata, ale wie, że ojciec jest przy nim, że go obserwuje, wspiera, jest gotowy pomóc. Pan Jezus zachęca, by dorosły przestał opierać się na swoich „kombinacjach” i w pełni zaufa Bogu i jego planowi wobec każdego z nas.

Kościół ma swoich małych świętych, jak choćby ostatnio kanonizowane przez papieża Franciszka dzieci z Fatimy - dziesięcioletnia Hiacynta i jedenastoletni Franciszek. Matka Boża wielokrotnie objawiała się właśnie dzieciom przekazując im trudne do zrozumienia tajemnice.

Ta naturalna wiara i religijność powinna mieć jednak wsparcie dorosłych. Przykład rodziców, ich modlitwa, postawa wobec Boga daje możliwość naśladowania. O tym jak wprowadzać dzieci w arkana wiary przeczytacie Państwo w artykule „Boskie wychowanie” dr Anety Czerskiej. Propozycje dotyczące wprowadzania zasad zachowania dzieci w kościele opisał Stanisław Krajski. Postawie ojców, których święto obchodzimy 23 czerwca poświęciła swój artykuł Anna Kuldanek ze Stowarzyszenia Pamięci Rodzinnej.

Tatusiom z okazji ich święta, składamy najserdeczniejsze życzenia, by pamiętali jak wiele od nich zależy w wychowaniu kolejnych pokoleń.

## Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim ISSN 2300-0279

**Redaktor naczelna:** Agnieszka Przybyszewska

**Zastępca red. naczelnej:** Grażyna Lipska-Zaremba

**Redakcja:** ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba

**Autorzy:** Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, br. Adam Fułek SAC, kl. Dominik Gaładyk SAC, Anna Elżbieta Kuldanek, Stanisław Krajski, Ewa Szostek, Christophe Voisé

**Korekta:** ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

**Skład i łamanie:** Maciej Przybyszewski

**Fotografie:** arch. redakcji,

**Adres redakcji:**

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

**Druk:** APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki



## Objawienia w Tuy – dopełnienie Fatimy

W połowie lipca 1926 roku siostra Łucja przyjechała do klasztoru sióstr od św. Doroty, by wstąpić do nowicjatu ich zgromadzenia. W rocznicę objawień, 13 czerwca 1929 roku siostra Łucja miała objawienie, w którym Matka Boża poprosiła o poświęcenie Rosji Jej niepokalanemu Sercu.

Siostra Łucja za zgodą przełożonej odprawiała Godzinę Świętą od 23.00 do północy co tydzień w nocy z czwartku na piątek. Pewnej nocy klęcząc odmawiała modlitwę Anioła – czując zmęczenie wstała i modliła się z rozłożonymi rękoma. „Nagle całą kaplicę rozświetliła nadprzyrodzona światłość, a ponad ołtarzem pojawił się świetlny krzyż, sięgający sufitu. W jaśniejszym świetle, w górnej części krzyża, widać było twarz mężczyzny i Jego ciało aż do talii; na Jego piersi spoczywała świetlista gołębicą; przybite do krzyża było ciało innego mężczyzny. Nieco poniżej talii widziałam kielich i wielką Hostię zawieszoną w powietrzu, na którą spadały krople Krwi z twarzy Jezusa Ukrzyżowanego i z rany w Jego boku.

Krople te spływały na Hostię i skapywały do kielicha. Poniżej prawego ramienia krzyża stała Matka Najświętsza trzymając w dłoni Swoje Niepokalane Serce (była to Matka Boża Fatimska, ze Swym Niepokalanym Sercem w lewej dłoni, bez miecza i róż, ale z koroną cierniową i płomieniami). Poniżej lewego ramienia krzyża wielkie litery, jak gdyby z kryształicznie czystej wody, spływały w dół, na ołtarz, układając się w słowa <Łaska i Miłosierdzie>”. Siostra Łucja zrozumiała,



że w tej wizji miała ukazaną tajemnicę Trójcy Przenajświętszej oraz otrzymała łaskę zrozumienia trzech tajemnic, których nie wolno jej było wyjawić. Usłyszała również słowa: „Nadeszła chwila, w której Bóg prosi Ojca Świętego, by dokonał i nakazał, aby w jedności z nim, w tym samym czasie, biskupi całego świata dokonali poświęcenia Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu, obiecując, że nawróci ją ze względu na ten dzień modlitwy i ogólnoswiatowe zadośćuczynienia”. Na prośbę swojego spowiednika ojca Jose Bernardino Goncalvesa, jezuitę, s. Łucja spisała to i jemu przekazała 13 czerwca 1930 roku. ■

## Ty nas kochasz – a my Ciebie



**Jubileuszowa pielgrzymka Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem odbyła się 13 maja 2017 r. w 100. rocznicę objawień**

**S**łowo – mama. Tyle ono rodzi skojarzeń. Każdy z nas ma inne doświadczenie związane ze swoją mamą. Co najmniej jedno jest wspólne – rodząca do życia. Zawsze słowo mama wzbudza pewną tęsknotę w człowieku za tą, która „uczy nas kochać, choć w cierpieniu/ uczy nas cierpieć, choć w milczeniu”. Jak było w życiu Pana Jezusa kiedy spoglądał na Mamę, kiedy o Niej myślał? Nie wiemy. Możemy się jednak domyślać, korzystając ze słów jednej z pieśni: „Ty nas kochasz — a my Ciebie:/ O, niech złączym serca w niebie!/ Matko, kto nie kocha Cię/ Nie ma serca — ach! nie, nie!”

Miłość do Matki wyraża wdzięczność za Jej zawsze otwarte dla nas serce... „Matko prowadź, bo zginiemy – śpiewamy w innej pieśni – ucz nas kochać, choć w cierpieniu/ ucz nas cierpieć, choć w milczeniu”. Prowadzeni miłością, jako wspólnota Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, wyruszyliśmy do „Polskiej Fatimy”, do Mamy. W dzień 100. rocznicy objawień Matki Bożej pastuszkom, uczestniczyliśmy we wspólnej modlitwie w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach. 13 maja 2017 roku na długo pozostanie w naszej pamięci...

Rozpoczynając Jubileuszową pielgrzymkę, ks. Zenon Hanas SAC, przełożony prowincjalny Prowincji Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego powiedział, że zakopiańskie sanktuarium jest miejscem, gdzie dokonało się wiele duchowych przeżyć. W historię tego miejsca wpisuje się także pielgrzymka pallotyńskiej wspólnoty Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

Pierwszą konferencję jubileuszową wygłosił ks. Franciszek Gomulczak SAC, postulator generalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, przybyły z Rzymu. Prelegent przybliżył zgromadzonym orędzie fatimskie w aspekcie historyczno-duchowo-pallotyńskim. Mówił, że nie jesteśmy pozostawieni na tej ziemi samym sobie – o tym świadczy treść objawień. Natomiast anioł, który przyszedł do trojga pastuszków, przyniósł największy dar. Przyniósł bowiem Ciało i Krew Chrystusa. Dał także wyraz adoracji Pana, upadając na twarz. Wskazał tym samym całej ludzkości potrzebę spożywania Ciała i Krwi Pańskiej, by żyć na wieki, potrzebę adoracji, by upodabniać się do Boga.

Ks. Gomulczak przypomniał zachętę Matki Bożej do odbywania nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca, które jest otwieraniem duchowej przestrzeni na działanie łaski Bożej. Ma ono na celu wynagrodzenie za bluźnierstwa względem Niepokalanej Matki Boga.

Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego ma od początku rys maryjny z woli założyciela – powiedział prelegent z Wiecznego Miasta. Rys ten jest także widoczny na ziemiach polskich, gdzie pallotyni szerzą kult maryjny. Wśród propagatorów można wymienić m.in. śp. ks. Leona Cieślaka SAC, szerzącego idee Apelu Jasnogórskiego, śp. ks. Stanisława Czapłę SAC, który dał początek kultu fatimskiego, a także śp. ks. Mirosława Drozdka SAC, wieloletniego kustosa zakopiańskiego sanktuarium. Nieoceniony wkład w szerzenie orędzia fatimskiego ma obecny dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, ks. Krzysztof Czapla SAC.

Prelekcja została zakończona postawieniem pytań do osobistej refleksji: Czy i na ile orędzie fatimskie jest mi bliskie oraz ile razy odprawiłem nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca? Następnie, o godzinie 15.00, pielgrzymi odmówili Koronkę i Litanie do Bożego Miłosierdzia.

Ks. dr hab. Janusz Królikowski wygłosił drugą konferencję. Wystąpienie rozpoczęło się o godzinie 16.00 i zostało zatytułowane następująco: „Patrzac w przyszłość – jaka misja i wyzwania dla Kościoła i świata po jubileuszu?” Już na początku przemówienia ks. Królikowski powiedział, że Bóg posłał Maryję, aby w Jego imieniu przemówiła do ludzi wrażliwych na głos Matki. Matka bowiem jest w stanie delikatnie otworzyć serce swojego dziecka. Orędzie ma nam jeszcze wiele do powiedzenia, jak zauważył papież Benedykt XVI. Jest to proroctwo zwracające się do naszej wrażliwości chrześcijańskiej, do naszej wiary. Wskazuje nam, kim naprawdę jesteśmy, zawiera prawdę o człowieku, która jest ponadczasowa: że jesteśmy grzeszni i skłonni do zła, że istnieje piekło, jako potwierdzenie wolności człowieka. Lecz mimo to człowiek jest zdolny do nawrócenia, czyli przemiany myślenia, życia, wyjścia z niewoli grzechu i wejścia na drogę prawdziwej wolności. Człowiek jest także zdolny do wpływania na losy świata – poprzez modlitwę różańcową, która jest siłą historii.

Ważnym momentem przeżywanej pielgrzymki była modlitwa różańcowa w intencji pokutnej. Rozpoczęła się ona o godzinie 18.30 wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji przedstawiającej Matkę Najświętszą niosącą pod swoim Niepokalanym Sercem Prawdziwe i Wieczne Życie, Jezusa Chrystusa. Kolejne dziesiątki Różańca świętego prowadzili przedstawiciele Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, nowicjusze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (pallotyńi) oraz siostra ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego (pallotyńki).

Najważniejszym punktem obchodów 100. rocznicy fatimskich objawień była Msza święta koncelebrowana. Eucharystii przewodniczył ks. abp Wojciech Polak, Prymas Polski, arcybiskup metropolita gnieźnieński. Obecni byli także licznie zgromadzeni kapłani zakonnicy oraz diecezjalni, siostry i bracia zakonnicy oraz kilkutysięczna grupa wiernych z Polski i spoza jej granic. Jak powiedział Prymas Polski, doświadczony totalitaryzmami świat nie stał się bardziej bezpieczny,

a krążące nad nim widmo terroryzmu zdaje się wciąż wołać i przyzywać błagania o nawrócenie. Odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do większej ufności Bogu był wypowiedziany przez przedstawicieli Rodziny Pallotyńskiej **Akt poświęcenia Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego Niepokalanemu Sercu Maryi**.

Jubileuszową pielgrzymkę zakończył Apel Jasnogórski i procesja światła w Parku Fatimskim, podczas których światła tysięcy lampionów oświetlały mroki nocy. Blask światła wyrażał gotowość

do pokuty i przemiany życia, aby to Bóg był na pierwszym miejscu.

Wizyta u Mamy w „Polskiej Fatimie” wyraziła miłość wspólnoty Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego względem Niej. Była odpowiedzią na wezwanie do podjęcia drogi nawrócenia ku Bogu. A w końcu była doświadczeniem spotkania z Tą, która daje życie i to życie podtrzymuje.

**Akt poświęcenia Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego Niepokalanemu Sercu Maryi:**

„O Święta i Niepokalana Maryjo, Pani Fatimska, Królowo Apostołów i Matko Pięknej Miłości!

Chcemy Cię dziś radosnym sercem wysławiać, bo przez Ciebie, Dziewico Maryjo, przyszło na świat zbawienie, a Twoje święte życie jest chwałą Kościoła.

Dzisiaj (13 maja) mija równo sto lat od Twojego pierwszego objawienia się trojgu dzieciom ➤





➤ w Fatimie. Prosiłaś wtedy o modlitwę, pokutę za grzeszników i nawrócenie. Jako rodzina Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego pragniemy to czynić dzisiaj i każdego dnia.

Oto stajemy przed Tobą, jako członkowie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w Polsce: księża i bracia pallotyni obu prowincji, siostry pallotynki oraz osoby świeckie, i zwracamy się do Twojego Niepokalanego Serca, prosząc, abyś nadal wypraszała nam pomoc u Boga, tak jak czyniłaś to przez sto dziesięć lat naszej posługi na polskiej ziemi. W tym czasie został wyniesiony do chwały ołtarzy nasz Święty Ojciec Założyciel, Wincenty Pallotti, a także jego duchowe dzieci: bł. Elżbieta Sanna, bł. ks. Józef Jankowski oraz bł. ks. Józef Stanek. Wdzięczni za te obfite dary z nieba postanawiamy jeszcze gorliwiej wypełniać Twoją prośbę, którą wypowiedziałas w Kanie Galilejskiej: «Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie» (J 2, 5). Pragniemy to czynić dla nieskończonej chwały Boga.

O Maryjo Niepokalanie Poczęta, pierwowzórze Kościoła w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, dziękujemy Ci, że nieustannie idziesz przed nami, wskazując drogę do Twojego Syna. Przeniknięci apostołskim duchem chcemy szerzyć i ożywiać wiarę oraz rozpałać miłość wśród wszystkich członków Ludu Bożego, aby cały świat stawał się królestwem Twojego Syna i Twoim. Przyrzekamy jeszcze usilniej wpatrywać się w Twój wzór i przykłady pallotyńskiego życia, aby dzięki naszemu apostołskiemu zaangażowaniu znany i kochany był Ten, «który przybywa w imię Pańskie!» (Ps 118, 25a).

*Wszyscy mówią:* Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy.

Przybytku Ducha Świętego, dzięki Tobie Trójca Święta odbiera cześć i chwałę. Chcemy używać naszych zdolności, wiedzy, dobra doczesnego, zdrowia, choroby i utrapienia, aby na całej ziemi rozszerzało się królestwo Jezusa Chrystusa. A jeśli w inny sposób nie będziemy już mogli służyć dziełu Twojego Syna, przyrzekamy, że nie przestaniemy się modlić o zbawienie nasze i całego świata.

*Wszyscy mówią:* Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy.

Ucieczko grzeszników, przez Ciebie światło Jednorodzonego Syna Bożego zajaśniało tym, którzy kroczyli w ciemnościach i byli mieszkańcami kraju mroków. Przyrzekamy głosić słowo Boże i z miłością nieść Dobrą Nowinę, aby każdy, kto ją usłyszy, odrzucił grzech, nawrócił swoje serce i żył dla chwały Boga.

*Wszyscy mówią:* Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy.

Matko Wcielonego Słowa, przez które wszystko się stało, Tobie zawieramy nasze słowa. Pomóż nam powstrzymywać się od plotek, obmów i oszczerstw. Przyrzekamy dawać świadectwo w naszych wspólnotach, rodzinach i całym świecie, że «miłość Chrystusa przynagla nas» (2 Kor 5, 14) do bycia odpowiedzialnymi za wypowiadane słowa.

*Wszyscy mówią:* Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy.

Maryjo, Ty jesteś opiekunką ognisk domowych i Królową Rodzin. Przyrzekamy uczynić wszystko, aby pomagać małżonkom wytrwać w świętym związku sakramentalnym, bronić każdego małżeństwa i w ten sposób pomóc im nie ulegać ułudzie fałszywej wolności i źle rozumianej tolerancji. Przyrzekamy także pomagać ludziom młodym w zachowywaniu czystego serca, które jest zdolne oglądać Boga.

*Wszyscy mówią:* Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy.

Poświęcając się Twojemu Niepokalanemu Sercu, przyrzekamy wierniej żyć naszą konsekracją i zobowiązaniami złożonymi w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego, a przez to iść za Twoim Synem w naszym apostołstwie, które, oby było prawdziwym wyrazem naszego wnętrza.

*Wszyscy mówią:* Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy.

Niepokalana nasza Matko, pokornie Cię prosimy, przyjmij te przyrzeczenia i wyjednaj nam – jak chciał tego św. Wincenty Pallotti – błogosławieństwo Wszechmogącego Boga: Jego mocy, miłości i mądrości. Niech On, Bóg pełen miłosierdzia, będzie w nas i przez nas uwielbiony. Który żyje i króluje na wieki wieków.

*Wszyscy mówią:* Amen.

Zakopane, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej, dnia 13 maja 2017 roku. ■

## Aby dzieci były dziećmi...

„Kto chce być największy spośród was, niech stanie się jak to dziecko” – mówią słowa Jezusa zapisane w Ewangelii. Odczytujemy z nich bez wątplenia, że dziecko w oczach Boga jest kimś szczególnym. Człowiek przez stulecia odkrywa tę prawdę. Nie bez trudu. Jeszcze 50 lat temu dzieci w rodzinach nie były obdarzane atencją. Zabraniano im rozmów z dorosłymi. Wymierzano srogie kary cielesne. Dzisiaj, przynajmniej w tzw. świecie cywilizowanym, staramy się traktować je z godnością. Co roku obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka. Przy tej okazji warto przyrzeć się życiu najmłodszych na różnych kontynentach. Czy wszędzie dzieci są jednakowo szczęśliwe? Czy są otaczane wystarczającą miłością, dobrocią, życzliwością, pomocą, radością? Czy pozwalamy im spotkać się z Jezusem?

Fakt, czy dziecko jest kochane, już od poczęcia wpływa na jego rozwój. Mówi nam o tym psychologia prenatalna. Prof. Włodzimierz Fijałkowski podkreślał, że dziecko, będąc załedwie zarodkiem, wysyła sygnały i oczekuje odpowiedzi. Choć nie zrozumie słów do niego wypowiedzianych, to zrozumie ich znaczenie, oznaczające miłość i akceptację, której potrzebuje jeszcze przed urodzeniem. Ważne dla jego rozwoju jest, by wrażliwość w atmosferze miłości i radości z jego istnienia. Dlatego dziecko powinno się kochać od początku jego życia. A potem nie traktować jako własność, ale jako odrębną osobę, stworzoną przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo.

W wielu krajach świata jednak godność dziecka nie jest respektowana. Głód, brak edukacji i opieki medycznej to problemy, z którymi borykają się dzieci w wielu krajach Afryki, Azji czy Ameryki Południowej. To jednak nie najgorsze nieszczęścia, jakie mogą je spotkać. Wciąż istnieje

haniebny proceder, jakim jest zaciąganie dzieci do wojska, by walczyły na wojnie. Dzieci-żołnierze są zmuszane do zabijania innych. Według danych statystycznych około 300 tys. nieletnich na świecie wykorzystywanych jest w konfliktach zbrojnych. Są porywane z domów i szkół, zmuszane do zabijania, stają się ofiarami gwałtów, zostają kalekami lub giną. Niektóre z nich nie mają nawet 10 lat. Koalicja pozarządowa „Child Soldiers International” podaje wstrząsające świadectwa dzieci-żołnierzy, które przyznają: „okradałem i mordowałem ludzi”, „zabijanie było moim sposobem na życie”, „miałem mundur i broń, która dawała mi władzę”. Ten proceder dokonuje

się w ok. 20 krajach, szczególnie w Somalii, Sudanie, D.R. Konga, Republice Środkowej Afryki, Ugandzie, Nigerii, Jemenie, na Sri Lance, w Syrii, Birmie, a nawet w Kolumbii. Dzieciom podaje się narkotyki i uczy się je szpiegowania, zatrudnia się do prac kuchennych, wartowniczych. Używa się je jako „żywych tarcz”, a do tego niejednokrotnie wykorzystuje się je seksualnie. To wszystko dzieje się w dzisiejszym świecie.

Są też ludzie wykazujący wiele wrażliwości, angażujący się w przerwanie tego procederu. Wielu chętnych włącza się w tę akcję poprzez modlitwę

oraz działanie. Adopcja serca, pomoc wolontariuszy, budowanie szkół i szpitali – to wszystko przyczynia się stopniowo do poprawy losu najbardziej poszkodowanych.

W miarę możliwości starajmy się dodać do świata najmłodszych małą część dobra. W działaniu pamiętajmy o słowach papieża Franciszka z 2013 r., który mówił: „biada temu, kto dławi w dzieciach radosny zapal”. Starajmy się, by dzieci radowały się swym dzieciństwem i z tą radością wchodziły w świat młodzieńczy. ■



## Boskie wychowanie

Przez wiele lat próbowałam wychowywać dzieci „po swojemu”. Wykorzystywałam całą dostępną mi wiedzę psychologiczną, którą poznałam na studiach, z książek, szkoleń oraz w trakcie własnych poszukiwań. Będąc perfekcjonistką, dołożyłam wszelkich starań, aby osiągnąć idealne rezultaty. Tymczasem okazały się one całkiem przeciętne, a wręcz mierne w porównaniu z pracą, czasem i zaangażowaniem, jakie włożyłam.

**T**eraz moje dzieci wychowuje Bóg i idzie Mu znacznie lepiej niż mnie. W jeden dzień potrafi osiągnąć to, nad czym ja trudziłam się przez kilka lat, dzień po dniu. Nie spodziewałam się jednak, że będzie to efektem mojego nawrócenia.

Na początku rodzina patrzyła na mnie podejrzliwie. Z ich punktu widzenia przesłam z jednej skrajności w drugą. Pewnie nazwaliby mnie dewotką, gdyby nie to, że modliłam się, aby oni także znaleźli swoją drogę do Boga.

Ksiądz Tomek Klin, jezuita, którego poznałam w Arhus w Danii, zwrócił mi uwagę, że chcąc budować silną relację z Bogiem, muszę jednocześnie wzmacniać relację z mężem. Budowanie relacji z partnerem uczy nas budowania relacji w ogóle, a dzięki temu udaje się nam zbudować relację z Bogiem.

Im bliżej siebie jesteście, jako mąż i żona, i im bliżej jesteście Boga, tym bardziej dzieci garną się do nas i do Boga. Jednocześnie moje przywary złagodniały. Przydarza się nam coraz mniej nerwowych sytuacji. Mamy dla siebie więcej ciepła, akceptacji i miłości, choć dzieci zostały zrzucone z piedestału, na którym je

umieściliśmy. Teraz to centralne miejsce w naszym życiu należy do Boga.

Ranek witamy pierwszym czytaniem przeznaczonym na dany dzień, a wieczorem siadamy razem, aby odmówić modlitwę i delektować się Ewangelią przed zaśnięciem. Wczoraj odmaliliśmy nowennę do Matki Bożej rozwiązującej węzły, a później czytaliśmy między innymi fragment Pierwszego listu św. Jana, w którym apostoł naucza, że należy zerwać z grzechem. „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1, 8-9).

Myśłami wróciliśmy do czwartego rozdziału Księgi Rodzaju, gdzie „Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?»”, mimo iż dokładnie nie wiedział, jako wszechwiedzący, co się stało. W trzecim rozdziale Bóg również zadaje pytanie, na które zna odpowiedź. Kiedy Adam i Ewa zerwali owoc i go spróbowali, spostrzegli, że są nadzy „i skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś?»”.

Bóg pyta, gdyż daje szansę, abyśmy wyznali grzechy i aby je nam odpuścić i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości, jak napisał św. Jan. Wtedy moja młodsza córka skomentowała, że Kain nie skorzystał z tej szansy, i dodała, że ona zawsze przyznaje się do swojego grzechu. Przyznaje się do swojego grzechu przed Bogiem – jej niebieskim Ojcem, ale także przede mną – jej ziemskim rodzicem.

Tej otwartości i szczerości w naszych relacjach próbowałam nauczyć wcześniej moje starsze dziecko, ale wtedy robiłam to „po swojemu”.



Tym razem stało się to bez mojego udziału – zrobił to za mnie Bóg i Jego słowo. Zaoszczędziłam wiele czasu, albo raczej należałoby powiedzieć że, spożytkowałam go inaczej. Ofiarowałam go Bogu, a On dał mi to, czego potrzebowałam, bo wie czego pragnę i potrzebuję, nawet jeśli Go o to nie proszę.

Wychowanie starszego dziecka przebiegało przez wiele lat według mojego zamysłu. Zgodnie z morałem płynącym z książki „Geny czy wychowanie”, którą czytałam jeszcze na studiach, ani geny, ani wychowanie nie mają większego znaczenia. Największe znaczenie ma środowisko, do którego dziecko trafia, kiedy wychodzi z domu. Mam tu na myśli kolegów z przedszkola, szkoły, podwórka itd.

Tymczasem od wielu lat moje dzieci wychowują się w Danii, która słynie jako kraj najszcześliwszych ludzi, gdyż od wielu lat zajmuje pierwsze miejsce w rankingu, w którym bada się m.in. spełnienie oczekiwań względem zdrowia i zaufanie do instytucji państwowych. Jednocześnie ten najszcześliwszy naród na świecie spożywa rekordową ilość preparatów antydepresyjnych.

Dania jest nowoczesnym krajem europejskim, w którym oddzielono wszystkie strefy życia od Kościoła, prócz podatków. Każdy Duńczyk płaci podatki na Kościół, ale odwiedza go raz w szkole, kiedy zabiera go tam nauczyciel, później podczas Konfirmacji, która jest odpowiednikiem naszego bierzmowania, a następnie podczas ślubów i pogrzebów.

Relacje rodzinne Duńczyków najlepiej oddaje anegdota, że w rodzinach imigrantów rodzice mają wiele dzieci, a w duńskich rodzinach dzieci mają wielu rodziców. Ludzie są skoncentrowani na sobie i nie potrafią zbudować relacji z drugim człowiekiem, stąd standardem są rozwody. Z drugiej strony od przedszkola Duńczycy uczeni są współpracy, co wychodzi im dość dobrze.

Prawne przyzwolenie na uprawianie seksu od 15 roku życia i picie alkoholu od 16 roku sprawia, że polski rodzic w Danii nasila kontrolę i mnoży ograniczenia, a i tak czuje się bezsilny. Liczymy tylko dni do pełnoletności naszych pociech, wiedząc, że wtedy na nic zdadzą się nasze restrykcje.

Tymczasem w wielu miejscach Biblii czytamy, że Bóg kazał odejść młodemu człowiekowi od rodziców, aby móc go samodzielnie ukształtować, według swojego zamiaru. Choć moje dziecko nie odeszło z domu, to jego wychowanie przekazałam Bogu i to On teraz je kształtuje. Dzięki tak zwanemu „zbiegowi okoliczności”, Bóg ukształtował w moim dziecku szacunek do siebie samego i poczucie własnej wartości, na dodatek w rekordowym tempie.

Muszę jednak przyznać, że ten cud wymodliłam, odmawiając zaproponowaną przez ojca Adama Szustaka nowennę dominikańską. Nie prosiłam o ukształtowanie wartości, których ja nie potrafiłam ukształtować, ale o nowe życie dla mojego dziecka. Przed laty czytałam publikację naukową na temat skuteczności modlitwy, z której płynął wniosek, że im bardziej ogólna modlitwa, tym skuteczniejsza. Słowo Boże to potwierdza. Kiedy na przykład Salomon prosi Boga tylko o serce pełne rozsądku do sądzenia ludu i rozróżniania dobra od zła (por. 1 Krl 3), Bóg prócz serca mądrego i rozsądnego daje mu także bogactwo i sławę.

Tak jak w opracowanej przeze mnie metodzie nauki czytania dla najmłodszych dzieci, najważniejszy jest rozwój mózgu, inteligencji i naturalnych zdolności każdego niemowlęcia czy przedszkolaka, a czytanie jest jedynie „skutkiem ubocznym” prawidłowej stymulacji mózgu, tak odkrycie nowego sposobu wychowania nie było celem mojego nawrócenia i gorliwości, a jedynie przypadkowym skutkiem. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

## Refleksje o majowo-czerwcowych świętach rodzinnych

**M**aj i czerwiec to z pewnością najpiękniejsze miesiące w roku. Zmęczeni jesiennymi i zimowymi pogodami z radością w sercu oczekujemy na słoneczne, ciepłe dni, zieleniące się drzewa i krzewy, ulice i parki pełne kolorów i kwiatów, świeżych zapachów bzu, jaśminu i śpiewu ptaków. Wreszcie nadszedł czas najmilszych spotkań rodzinnych, również na łonie przyrody. Każda rodzina „na co dzień” ma swoje różne tradycje spędzania wolnego czasu, świadczące o potrzebie bycia razem. Maj i czerwiec to także „kalendarzowo” czas pamięci o ludziach nam najbliższych, o naszych matkach, ojcach, dzieciach i rodzinnych seniorach. Miesiące te są szczególnie ważne dla rodzin katolickich, zwłaszcza dla tych, których dzieci przystępują do I Komunii Świętej lub otrzymują sakrament bierzmowania. Te wyjątkowe uroczystości przypominają nawet rozproszonej po świecie rodzinie o konieczności towarzyszenia dzieciom w tych tak ważnych dla nich dniach. W dzisiejszych „zabieganych” czasach jest to ważnym momentem do podkreślenia swojej przynależności do wspólnoty rodzinnej i chrześcijańskiej. Bo jesteśmy wtedy wszyscy razem z dzieckiem. I rodzice, i dziadkowie, różne ciotki i wujowie, ale przede wszystkim rodzice chrzestni, których nasze dzieci nieczęsto widują. Już sam fakt, że dziecku „komunijnemu” towarzyszą jego bliscy i wraz z nim przystępują do komunii świętej, bardzo umacnia więzy rodzinne i międzypokoleniowe. To samo odnosi się do sakramentu bierzmowania, tyle że dotyczy już młodzieży gimnazjalnej.

Zresztą w maju i czerwcu mamy także inne okazje do spotkań rodzinnych, bardzo wychowawcze z punktu widzenia naszych działań pedagogicznych, również piękne święta, cho-

ciaż bez wymiaru religijnego: 26 maja – Dzień Matki, 1 czerwca – Dzień Dziecka, a 23 czerwca – Dzień Ojca. Wśród nich największą popularnością cieszy się Dzień Matki, ustanowiony w 1907 r. w Stanach Zjednoczonych. W Polsce słowo Matka ma wymiar wyjątkowy, ponieważ nam, katolikom, zawsze będzie się kojarzyło z postacią Matki Bożej i kultem maryjnym. Wystarczy prześledzić tekst przepięknej Litanii do Maryi, aby zrozumieć, jak wiele znaczeń i ról jest Jej przypisywane. I nie bez powodu od najmłodszych lat dzieci uczone są odmawiania różańca właśnie przez swoje matki. Bo któż, jak nie Matka Boża jest naszą ostatnią pocieszycielką? Oczywiście my, zwykłe matki, nie możemy porównywać się z Matką Bożą, ale zawsze powinna Ona być dla nas absolutnym wzorem do naśladowania. Tymczasem nasza „człowiecza” matka zajmuje w sercach wielu z nas miejsce wyjątkowe. To matce, już od początku, poprzez trudy ciąży i cierpienia porodu, towarzyszy wieczna



troska i zmartwienie, poczucie nieustannej, często zresztą irracjonalnej, odpowiedzialności za losy dzieci, ich zdrowie, postępy w nauce, dorastanie, wreszcie najważniejsze wybory życiowe. I zawsze, niezależnie od naszego wieku, w każdym z nas pozostaje trwały ślad po łączącej każdą matkę z dzieckiem pewniny. Wyjątkowo pięknie oddająca uczucia dorosłego już syna do nieżyjącej matki jest Pieśń o Matce, autorstwa Tadeusza Żeromskiego (ps. Jerzy Wrzos), w niezapomnianym wykonaniu M. Fogga, której malutki fragment przypominę:

„Za serce twe i świętość warg i dobroć rąk,  
Miał śpiewać pieśń,  
u twoich nóg bym cicho kląkł...  
I wybrałbym najświętsze z wszystkich  
słów i rzekłbym: Matko...”

Prawda, że piękne? A Dzień Ojca? Przecież-  
ny nasz rodak niewiele o nim  
wie. Ciekawostką jest, że obcho-  
dy Dnia Ojca zostały zapoczątko-  
wane w 1910 r. w Stanach Zjed-  
noczonych z inicjatywy córki  
weterana wojny secesyjnej So-  
nory Smar, która wprowadziła  
to święto „dla uczczenia pamię-  
ci, trudu opieki nad rodziną i za-  
sług wszystkich ojców – w szcze-  
gółności, jej własnego, który  
po śmierci matki samotnie wy-  
chowywał ją oraz pięcioro młod-  
szego rodzeństwa” ([www.kalendarzswiat.pl/dzienojca/](http://www.kalendarzswiat.pl/dzienojca/)). W Pol-  
sce Dzień Ojca obchodzimy  
23 czerwca (od 1965 r.). Ale nie cieszy się ono aż  
tak wielką popularnością, jak Dzień Matki. I dla-  
tego rolą nas, dorosłych, jest tak wychowywać  
nasze dzieci, aby pamiętały w tym dniu o uści-  
skaniu swoich tatusiów, bo jak wiadomo, rodzi-  
na, w której nie ma szacunku i miłości do ojca,  
prędzej czy później rozpada się. Rola i udział ojca  
w czynnym wychowaniu dziecka jest często nie-  
oceniona, ale i niedoceniana. Dobrze, kiedy oj-  
ciec cieszy się dużym autorytetem w rodzinie, jest  
przykładem dla dzieci, wzorem godnym naślado-  
wania. Jego stosunek do członków rodziny, prze-  
jawy miłości do żony i dzieci, szacunku do se-  
niorów, to wszystko w codziennym życiu bacznie  
obserwują najmłodsi. Jego codzienne zachowa-  
nia mają wielki wpływ na przyszłe życie dzieci,  
zwłaszcza na ich wybory życiowe. To ojcowie  
w dużym stopniu kształtują osobowość dziec-  
ka, jego poczucie bezpieczeństwa w rodzinie,  
ale i odpowiedzialności za swoje czyny. Ojciec  
nie może być postrzegany wyłącznie jako „ta-  
ta ze zdjęć”, który wychodzi i wraca do domu,  
kiedy dziecko śpi. Albo jest tylko „straszakiem”  
dla niegrzecznych pociech (znamy to: „jak ojciec  
wróci, to zrobi z tobą porządek”). A praca i zarob-  
ki nie mogą być najważniejsze w życiu rodziny.



Bo dziecko jest jak młoda roślinka, którą moż-  
na i trzeba jak najlepiej kształtować, a wszelkie  
pozytywne wzorce osobowe czerpią dzieci nie  
tylko z „pogaduszek wychowawczych” ojca, ale  
też z postaw obojga rodziców. Bo przykład idzie  
z góry. Wychowując dziecko w określonym sys-

temie wartości, mamy nadzie-  
ję, że kiedyś te wartości pozwolą  
mu znaleźć swoje miejsce w spo-  
łeczeństwie. A jeśli rodzina żyje  
w zgodzie i miłości, wzajemnie  
się szanując, to dzieci wyrasta-  
ją na ludzi prawych, silnych psy-  
chicznie, którzy łatwiej pokonują  
wszelkie przeciwności życiowe.

I na koniec, żeby nie by-  
ło tak poważnie, nieco ciekawo-  
stek o najradośniejszym i najbar-  
dziej przez nasze dzieci lubianym  
święcie, czyli o Międzynarodo-  
wym Dniu Dziecka. Bo jest to  
rzeczywiście święto wszystkich  
dzieci na całym świecie. Jego inicjatorem było  
Zgromadzenie Ogólne ONZ, którego celem było  
zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom z całego  
świata. Dzień Dziecka celebrowa się tam 20 listo-  
pada, w rocznicę ustanowienia Deklaracji Praw  
Dziecka. W Polsce dzień 1 czerwca tętni rado-  
ścią. Dorosli już od rana prześcigają się w uprzy-  
jemnianiu czasu pociechom. W domu, w szkole,  
w domach kultury, wycieczki, koncerty, pokazy  
cyrkowe, zabawy ruchowe, słodkie poczęstun-  
ki, no i różnego rodzaju upominki, oczywiście  
wszystko odpowiednio do naszych dorosłych kie-  
szeni... Ale dobrze, cieszymy się wraz z dziećmi,  
że żyjemy w wolnym kraju, w którym mimo róż-  
nych problemów, nasze dzieci mogą się uczyć,  
bawić i po prostu cieszyć się życiem. Przypomi-  
najmy jednak naszym pociechom, że obok nas są  
też dzieci chore, biedniejsze od nas, dzieci w do-  
mach dziecka. A sami pamiętajmy, że najlepszym  
prezenterem dla naszych pociech jest miłość, tro-  
ska i codzienna z nimi rozmowa. A kiedy dorosną  
zrozumią, że:

„Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to,  
czym się było: i zwyczaj, i święta rodzinne.  
I dom pełen wspomnień i miłości rodzinnej. Naj-  
ważniejsze jest, by było co wspominać”.



## Dziecko w kościele

Prowadząc dziecko do kościoła, trzeba pamiętać o trzech podstawowych sprawach.



**P**o pierwsze, przed każdym udaniem się do kościoła należy przygotować dziecko do udziału w tym wydarzeniu, przypomnieć mu, dokąd i po co idzie i jakie bezwzględne (i dla czego) zasady tam obowiązują; podkreślić, że zasad tych nie wolno w żadnym wypadku łamać (potem w świątyni i po wyjściu z niej trzeba na ich łamanie ze strony dziecka zdecydowanie reagować). Szczególnie należy pouczyć dziecko, że w kościele nie wolno kłaść się ani na podłodze, ani na ławce, biegać i dotykać czegośkolwiek. Należy również od samego początku uczyć go podstawowych modlitw i zachęcać do aktywnego udziału we Mszy św. Jeśli rodzice nie będą przygotowywać dziecka systematycznie (dziecko ma krótką pamięć) i konsekwentnie do odpowiedniego zachowania w świątyni i udziału we Mszy św., mogą oczekiwać, że ich dziecko stanie się bohaterem takiego wydarzenia, jakiego byłem kiedyś świadkiem. Podczas Mszy św. w momencie szczególnej ciszy małe dziecko zapytało gromkim, docierającym do wszystkich wiernych głosem: „Co ten pan robi za tą ladą?”

Po drugie, dziecko należy ubrać do kościoła stosownie i odświętnie. Savoir vivre wymaga, by

udając się z wizytą towarzyską z dzieckiem lub zabierając je ze sobą do teatru czy opery, ubrać je odpowiednio do miejsca i czasu. Kościół nie może tu być i nie jest wyjątkiem. Reguły ubioru będą więc takie same jak w odniesieniu do dorosłych. Ubierając dzieci „elegancko” trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na strój dziewczynek i dziewcząt. Ich ubiór nie może być kalką ubioru dorosłych kobiet wybierających się np. na bal (krótka spódniczka, prześwitująca bluzka, duży dekolt, itp. nie są wskazane). Trzeba też nauczyć nawet bardzo małego chłopca, że przed wejściem do kościoła zdejmujemy się nakrycie głowy.

Po trzecie, nie wolno zabierać do kościoła zabawek, misiów, lalek, książeczek do kolorowania itp., by w ten sposób skłonić dziecko do tego, by go nie było widać i słyhać. Świątynia to nie przedszkole ani piaskownica. Takie postępowanie będzie nie tylko błędne z pedagogicznego punktu widzenia, ale może spowodować zgorszenie i rozpraszać uwagę innych.

Przyprowadzając dziecko do kościoła na Mszę św., możemy natrafić na jedną z dwóch sytuacji: jest to Msza św. przeznaczona specjalnie dla dzieci lub Msza św., która dla dzieci przeznaczona nie jest. Zaczniemy od tego drugiego przypadku.

### 1. Dziecko na Mszy św. dla dorosłych

Dziecko nie może przeszkadzać innym. Jeżeli jest nadpobudliwe, rozkapryszone, płaczliwe, głośno się odzywa, kręci i hałasuje i rodzice nie dają sobie rady z jego uspokojeniem, powinno się z nim przebywać przy drzwiach kościoła. Tam będzie najmniej przeszkadzało i stamtąd najszybciej można je wyprowadzić, gdy już przekroczy pewną miarę.

Gdy zachowanie dziecka ma taki charakter, że permanentnie lub bardzo często przeszkadza innym, należy przebywać z nim pod kościołem lub nawet zrezygnować z jego udziału we Mszy św.

Pokreślę mocno. Nie może być tak, by dziecko uniemożliwiało całej wspólnotie wiernych skupienie się i normalne uczestniczenie we Mszy św.

Zdecydowana większość rodziców to rozumie. Problem jednak polega na tym, jak rozumieją granicę, której dziecko swym zachowaniem nie może przekroczyć. Granice te musimy umiejscawiać bliżej całkowitego milczenia niż ciągłego krzyku.

Jeżeli przebywamy z dzieckiem w kościele, nie możemy pozwolić mu na to, by przemieszczało się swobodnie, nawet gdy nie hałasuje, by krążyło pomiędzy ławkami, chodziło przed ołtarzem, wdrapywało się na jego schodki. To rozprasza księdza odprawiającego Mszę Świętą i wiernych.

Uświadommy sobie, że takie zachowania dziecka (hałasowanie, kręcenie się po dużej powierzchni, skupianie na sobie uwagi) byłoby niedopuszczalne w wielu towarzyskich i publicznych sytuacjach. Byłoby niemożliwe na ważnej uroczystości w zakładzie pracy, w którym jesteśmy zatrudnieni, na publicznym spotkaniu np. z ministrem, a nawet na uroczystym przyjęciu u naszych krewnych. Czy trzeba tu komuś uświadamiać, że przebywając w kościele na Mszy św. jesteśmy na spotkaniu z samym Panem Bogiem?

Dziecko, nawet bardzo małe, powinno wciąż w sposób dobitny być informowane o wyjątkowości tego miejsca, w którym właśnie się znajduje. Powinniśmy dawać mu na wszelkie sposoby do zrozumienia, że musi powstrzymać się od wszelkich zachowań, które zwracałyby na nie uwagę. Jeżeli jest za małe, by to zrozumieć i nadal zachowuje się

w sposób niewłaściwy, należy sobie zadać pytanie, czy nie lepiej zostawiać je w domu. Może to być oczywiście kłopotliwe, ale problemu tego nie można rozwiązywać kosztem całej wspólnoty parafialnej.

## 2. Dziecko na Mszy św. dla dzieci

Podczas takiej Mszy św. dzieci mają oczywiście większą swobodę, widać je i słyszać, jednak należy pamiętać o tym, że ta swoboda ma swoje granice, które wyznacza charakter miejsca, w którym się znajdują, i wydarzenia, w którym z założenia mają przecież w pełni uczestniczyć.

Rodzice muszą więc zadbać, by dzieci zachowywały się w sposób odpowiedni. I na tej więc Mszy św. dzieci nie mogą biegać po całym

kościół, krzyczeć bez ograniczeń, wspinać się na stopnie ołtarza. W jej trakcie mają uczyć się, oczywiście na błędach, dyscypliny właściwej dla zachowań w miejscu świętym i w obliczu Boga. Muszą nabierać świadomości, że ich zachowanie powinno być w tym miejscu wyjątkowe. Muszą zatem nauczyć się żegnać, wstawać, kiedy wszyscy wstają, klękać, gdy klękają inni wierni itp.



## KARAN

Nadzieja jest tym elementem życia człowieka, bez którego nie sposób wyobrazić sobie nie tylko samego życia, ale też chęci do jakiegokolwiek działania. Życie zostaje pozbawione sensu, bo nie ma żadnej perspektywy. W takim potrzasku znajdują się uwikłani np. w uzależnienie narkotyczne, trafiają do takich ośrodków jak KARAN.



**Z** ks. dr. Pawłem Rosikiem znamy się jeszcze z czasów szkoły średniej. Katecheza przykościelna (nie było wtedy religii w szkole), oaza czy ministranci, to były te grupy, które jednoczyły młodzież wokół kościoła, dając im równocześnie możliwość nie tylko wspólnego spotykania się, ale i wzajemnego poznawania. Po czasie okazało się, że jednak nie poznałem ks. Pawła zbyt dobrze, bo dopiero wówczas, kiedy wstąpił trzy lata po mnie do naszego nowicjatu pallotyńskiego w Żąbkowicach Śląskich okazało się, że jest nie Pawłem, a Bronisławem. W Radomiu był dla wszystkich Pawłem, stąd moje zdziwienie i pamięć o tym wydarzeniu po dziś dzień. Kiedy po nowicjacie przybył do seminarium do Ołtarzewa, byliśmy jeszcze przez trzy lata razem. Już wtedy – jak pamiętam – bardzo interesowała go

praca duszpasterska z osobami doświadczonymi przez życie. Podjął także praktykę duszpasterską w jednym z ośrodków Monaru.

### KARAN u swych początków

Kolejny raz dane nam było spotkać się razem w naszej placówce w Wałbrzychu, gdzie wspólnie pracowaliśmy jako wikariusze. To tam dojrzała myśl o nowym ruchu, który miał mieć solidne fundamenty oparte na Bogu i wie-

rze – pierwszej takiej organizacji o profilu katolickim, co w tamtych, komunistycznych czasach, nie było ani łatwe, ani pewne. Pomysły przeszły w czyn i już w 1987 r., czyli w roku święceń ks. Pawła, powstał założony przez niego KARAN – KAtolicki Ruch ANtynarkotyczny. Do dziś nie mogę wyjść z podziwu dla determinacji ks. Pawła związanej z początkami KARAN-u. Jeszcze tam, w Wałbrzychu, zapisał się na kurs rolniczy, ponieważ ktoś chciał przekazać swoją ponadpółhektar-

rową działkę i nieruchomości na rzecz jego Ruchu, a przepisy państwowe stwierdzały, że działka o powierzchni większej niż pół hektara jest już działką rolniczą i że może ją nabyć tylko rolnik. I tak został rolnikiem. No, może nie dosłownie, ale „papiery” na to ma!

Po zmianach ustrojowych w naszej Ojczyźnie przyszyły też zmiany przepisów, które spowodowały przekształcenie Ruchu w Stowarzyszenie. Nastąpiło to w maju 1992 r. Nowy ustrój dawał też znacznie lepsze możliwości działania i rozwoju, zwłaszcza dla organizacji związanych z Kościołem, które przed 1989 rokiem były celowo i systemowo tłamszone przez władze PRL.

### Wielkie pole działań

Uzależnienia są bardzo poważnym problemem społecznym. Młodzi ludzie coraz częściej



sięgają po narkotyki, nie zdając sobie często sprawy z bolesnych konsekwencji swoich decyzji. Celem Stowarzyszenia KARAN jest przestrzeganie ich przed uzależnieniem, ale także pomaganie w wyjściu z nałogu oraz dawanie wsparcia potrzebującym, a także poszerzanie wiedzy, świadomości i motywacji do zmiany jakości życia. Wiele osób uzależnionych albo ich najbliżsi – zwłaszcza osoby wierzące – starają się szukać pomocy w Stowarzyszeniu ks. Rosika. Duża liczba zgłaszających się na leczenie, jak też nowe wyzwania, pozwoliły rozwinąć działalność Stowarzyszenia w kilku miejscowościach, a także w różnych obszarach pomocowych. Obecnie Stowarzyszenie KARAN posiada placówki opiekuńczo-wychowawcze oraz punkty konsultacyjne w Warszawie, Radomiu, Bogucinie, Rzeszowie, Kaliszu, Elblągu i Wrocławiu oraz punkt konsultacyjny w Bełchatowie. Przy tych ośrodkach działają także poradnie zdrowia psychicznego, poradnie leczenia uzależnień, poradnie terapii uzależnień od substancji psychoaktywnych, poradnie terapii uzależnień od alkoholu i współuzależnienia. W ramach programu poradni działa kilka form pomocy osobom uzależnionym od środków zmieniających świadomość oraz od takich zachowań jak hazard, uzależnienie od komputera, zakupów, Internetu, telefonu itd. oraz ich rodzinom i osobom bliskim. Ale to nie wszystko, czym zajmuje się KARAN.

### **Konferencje Międzynarodowe „Stop przemocy” i nie tylko**

I Międzynarodowa Konferencja „Stop przemocy” została zorganizowana przez ks. Bronisława Pawła Rosika na warszawskim Torwarze. Przez przypadek, choć niektórzy twierdzą, że nie ma przypadków, dokładnie w dniach 17-19 września 2001 roku – roku ataku terrorystycznego na WTC w Nowym Jorku. Poczynając od 2001 r. organizowane były co dwa lata,

aż do roku 2011. Na te konferencje zapraszani byli światowej sławy prelegenci, a uzupełnieniem były warsztaty, w których różne sytuacje życiowe odgrywali licznie przybyli znani aktorzy, zwłaszcza warszawscy.

Przy okazji konferencji warto też wspomnieć np. o szkoleniach skierowanych do nauczycieli, pedagogów, psychologów, wychowawców w zakresie Treningu Zastępowania Agresji TZA – ART, kampanii społecznej: „Walcz z agresją.

Zacznij od siebie!” – adresowanej do szerokiego grona odbiorców: dzieci, młodzieży oraz dorosłych (nauczycieli, rodziców, wychowawców), czy realizowanych programach profilaktycznych w szkołach i placówkach wychowawczych, adresowanych do dzieci i młodzieży w zakresie kształtowania kompetencji społecznych i umiejętności radzenia sobie ze złością i agresją.

### **Różaniec i Jasna Góra**

Jednym z elementów terapii w ośrodkach prowadzonych przez KARAN jest

wyraźny rys religijny. Najbardziej na zewnątrz widocznym przejawem tych działań są od 2014 r. Światowe Róże Różańca Rodziców Dzieci Uzależnionych oraz piesze pielgrzymki na Jasną Górę zarówno dla pacjentów z różnych ośrodków, jak i dla ich rodzin, w których trasę do Częstochowy pokonują już od 1996 r. Ta wielka wspólnota modlitwy staje się dla bardzo wielu także niesamowitym świadectwem wiary i umocnienia duchowego. To swoje świadectwo obecności, modlitwy i zaangażowania przez wiele lat dawali akademickim grupom 17-tym Pieszej Pielgrzymki Warszawskiej, a od dwóch lat wspierają Pieszą Pielgrzymkę Krakowską, by i tam być apostołskim zaczynem wiary i nadziei w sytuacjach, gdzie społeczeństwo już tej nadziei widzieć nie chce. Bo „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5), a dopóki trwa, każde zwycięstwo jest możliwe, także zwycięstwo nad sobą. ■



Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi (Hi 7, 1)

## Ślepa uliczka pacyfizmu

Pacyfizm, jak podaje Wikipedia, jest to dążenie do pokoju, potępienie wojny oraz przygotowań do wojny. Zwolennicy pacyfizmu postulują ustanowienie trwałego pokoju między narodami oraz rozwiązywania wszelkich konfliktów między państwami i narodami bez użycia sił zbrojnych.

Czy to nie jest szczytna idea, która da ludziom szczęście, radość i będzie dla nich wstępem do nieba? Piękna to idea. Patrząc na nią z punktu widzenia nauczania Kościoła katolickiego, nie jest ona wystarczająca i tak wspaniała. Wystarczy przypomnieć sobie słowa Jezusa: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10, 34). Natomiast jest jeszcze jedno z błogosławieństw na górze: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Aby wyjaśnić tę trudność, posłużymy się jeszcze jednym cytatem: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie tak, jak daje świat, ja wam daję” (J 14, 27).

Pokój Chrystusowy, będący owocem przyjęcia nauczania Jezusa, jest tym pokojem, który prowadzi nas do zbawienia. Nie jest to „pokój ziemski”, który płynie z chęci życia w spokoju, chęci szczęścia doczesnego, zadowolenia z posiadania, gdyż jest to kolejna utopia obiecująca szczęście na ziemi. Tylko pokój duszy, który daje wiara i życie zgodne z przykazaniami zaspokoja pragnienia szczęścia człowieka.



Bóg stworzył aniołów, z których część posłał za Lucyferem głoszącym *Non serviam* (Nie będę służył). To było przyczyną wojny między aniołami, wojny w sferze duchowej, wojny, która trwa cały czas. To, że zbuntowane anioły zostały strącone w otchłanie piekielne, nie spowodowało, że wojna zastała zakończona. Trwa ona cały czas. Dla nas ludzi, zanurzonych w czasie, okrzyk Lucyfera i bitwa aniołów są zawsze teraz. Każdego dnia, o każdej porze swoimi wyborami opowiadamy się za jedną lub za drugą stroną w tej wojnie. W życiu duchowym nie ma pokoju – pokój

możemy osiągnąć tylko w Bogu, tylko przez zbawienie duszy.

Kościół katolicki rozróżnia wojnę sprawiedliwą od wojny niesprawiedliwej. Obrona Ojczyzny, rodziny, wiary była zawsze przez Kościół popierana i taka wojna była w nauczania św. Tomasa z Akwinu określana „wojną sprawiedliwą”.

W dniu dzisiejszym mordowanie chrześcijan jest wystarczającym argumentem do prowadzenia wojny z państwami, gdzie to zjawisko występuje. Jednocześnie nie zwalnia to z obowiązku modlitwy za prześladowanych i męczonych chrześcijan.

Papież Pius XII w orędziu na Boże Narodzenie 1949 roku przestrzegał: „Postawa tych, którzy odrzucają wojnę z powodu jej okrucieństw, a nie ze względu na jej niesprawiedliwość, toruje drogę do zwycięstwa agresorom”. Tu można również przypomnieć przemówienie ministra Józefa Becka z 1939 roku i stwierdzenie, że nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę.

Pacyfizm stawia pod znakiem zapytania dużą grupę świętych Kościoła katolickiego. Wiele z nich było żołnierzami, walczyli na wojnach, co nie przeszkodziło ogłosić ich świętymi, czyli

uznanymi za zbawionych. Wśród świętych żołnierzy znajdujemy między innymi: Longina, Teodora, Sebastiana, bp. Marcina, Jerzego, Florianą, Maurycyego – dowódcę Legii Tebańskiej ze swoimi żołnierzami. Kościół nie stawiał im zarzutu służenia w wojsku czy też brania udziału w wojnie. Jedynie napominał, by nie grabili, nie znęcali się nad ludnością cywilną, by opiekowali się słabszymi.

Duchowość św. Ignacego Loyoli i założonego przez niego Towarzystwa Jezusowego oparta jest na walce. Przygotowywani są wojownicy do walki po stronie aniołów zjednoczonych z Chrystusem. Dla nich nie ma pokoju z upadłymi aniołami, walczą ze swoimi słabościami oraz o wyzwolenie dusz z więzienia nałogów, grzechów, uzależnień. To jezuici prowadzili Kościół do walki z kryzysem w czasach reformacji.

Do zażegnania kryzysu w Kościele potrzebny jest wciąż duch walki. Walki ze swoimi słabościami, z nadużyciami, z zaniedbaniami oraz grzechami. Głoszenie orędzia pacyfizmu i ziemskiego pokoju utrudnia pokonanie zagrożeń i niebezpieczeństw dnia dzisiejszego.

Miedzy prawdą a fałszem nie ma pokoju – tu jest nieustanna walka. Jeśli nie ma walki, jest pokój, to znaczy, że prawda przestała być sobą.

Według mnie, dla nas, wiernych Kościoła katolickiego, w modlitwach o pokój bardzo ważne jest zdanie świętego Agatona: „kto modli się z heretykami, sam staje się heretykiem”.

Modlitwa o pokój nie może żądać ofiary z prawdy, gdyż nie będzie to pokój prawdziwy, a jedynie uspokajanie bieżących konfliktów, odkładanie ich rozwiązania na późniejszy czas. Widać to dobrze po modlitwach o pokój w Asyżu. Pomimo udziału przedstawicieli wielu religii nie przełożyło się to na pokój w świecie. Chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, są w tej chwili najbardziej prześladowanymi ludźmi na świecie. Codziennie giną w męczarniach, gdyż nie chcą porzucić Prawdy. Modlitwy o pokój, takie jak w Asyżu, organizowane przez papieży, odbierane są przez inne wyznania jako oznaka słabości. Efektów tych modlitw między narodami, państwami oraz wyznawcami różnych religii w ogóle nie widać. ■





Decyzją Senatu Rzeczypospolitej jednym z patronów roku 2017 został Tadeusz Kościuszko, którego dwusetna rocznica śmierci przypada w bieżącym roku.

## Miłość Tadeusza Kościuszki

**S**osnowica to wieś w Polsce położona w województwie lubelskim, w powiecie parczewskim, na równinie łączyńsko-włodawskiej, nad rzeką Piwonią. W 1685 roku Sosnowica uzyskała prawa miejskie, nadane przez króla Jana III Sobieskiego na wniosek miecznika racławskiego Oktawiana Sosnowskiego. Rozwój miasteczka nastąpił w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego, kiedy to panem Sosnowicy był faworyt królewski, wojewoda smoleński i plocki, pisarz polny litewski Józef Sylwester Sosnowski herbu Nałęcz.

Józef Sosnowski, choć wstąpił do wojska litewskiego, był raczej politykiem nastawionym na powiększanie dóbr rodzinnych niż żołnierzem. Popierał stronnictwo Czartoryskich – Familię – został nawet marszałkiem sejmu elekcyjnego, który wybrał Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla Polski. Tytuły i stanowiska otrzymał za wierność.

Józef Sosnowski był dobrodziejem klasztoru Paulinów we Włodawie, do którego wstąpił jego brat Leon Franciszek (1722–1800), noszący w zakonie imię Konstanty. Sosnowski sfinansował mu studia w Rzymie i Padwie. Ożenił się w 1741 roku w Daukszach (powiat oszmiański) z posażną Teklą Despot-Zenowicz, starościanką szmitowską, która, już jako wdowa, została fundatorką muranego kościoła w Sosnowicy pod wezwaniem



Wojewoda smoleński, Hetman polny litewski Józef Sosnowski, zm. w 1783 roku w Ratnie (niedoszły teść Tadeusza Kościuszki)

Świętej Trójcy, zbudowanego w 1797 roku i konsekrowanego w 1804 roku.

Sosnowski miał z Teklą dwie córki: Katarzynę, zamężną z Józefem Wincentym Platerem, i Ludwikę, małżonkę Józefa Lubomirskiego.

W Sosnowicy Sosnowscy mieli okazały dwór.

Józef Sosnowski wspierał i zapraszał do swojego majątku młodego Tadeusza Kościuszkę, który w 1766 roku, jako 20-letni młodzieniec po zdaniu egzaminów uczył się w Szkole Rycerskiej (średnia szkoła o profilu wojskowym), założonej i utrzymywanej przez

króla Stanisława Poniatowskiego od 1765 roku. Ukończył ją w stopniu kapitana i otrzymał stypendium królewskie na studia w Paryżu, gdzie ukończył 5-letnie studia w Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby, gdyż jako cudzoziemiec nie mógł być przyjęty do francuskiej Akademii Wojskowej.

Po powrocie z Francji w 1774 roku, na balu absolwentów Szkoły Rycerskiej, poznał Ludwikę Sosnowską, córkę Józefa, wojewody smoleńskiego. Józef Sosnowski zaprosił 29-letniego kapitana artylerii do Sosnowicy, aby uczył jego dwie córki: Katarzynę i Ludwikę. Tadeusz Kościuszko dawał lekcje języka francuskiego, matematyki, historii i sztuki. W zapiskach Jędrzeja Kitowicza czytamy, że „zaproszony przez Sosnowskiego Kościuszko chętnie ofiarował się dawać lekcje rysunku i malarstwa, początków matematyki i historii powszechnej”. Grał

pannom Sosnowskim również na skrzypcach i flecie. (Tadeusz Kościuszko także komponował – jest autorem dwóch polonezów i walca na fortepian). Zaprojektował również modny ogród z altaną i park przy dworze Sosnowskich. Rosną jeszcze drzewa zasadzone jego ręką w Sosnowicy, w szczególności dąb i sosna splecione ze sobą jako wyraz jego miłości do Ludwiki.

Tadeusz i Ludwika zachowali się w sobie. Ojciec Ludwiki nie wyraził zgody na taki mariaż. Tadeusz pochodził z rodziny szlacheckiej, ale ubogiej (rodzice dzierżawili majątek Mereczowszczyzna, na gospodarce miał zostać brat, dlatego też Tadeusz wstąpił do wojska). Ambicje pana Józefa Sosnowskiego były wygórowane. I los mu sprzyjał. Zyskał męża dla Ludwiki w osobie Józefa Lubomirskiego, syna Stanisława. Stanisław Lubomirski przegrał w karty z Józefem Sosnowskim część swojego majątku – Szarogrodzczyznę. Wydanie córki za syna z magnackiego rodu zaspokajało ambicje wojewody smoleńskiego. Przegrane w karty dobra pozostały w rodzinie Lubomirskich. Ludwikę i Józefa nikt nie pytał o zdanie i miłość.

Szaleńczo zakochał się Tadeusz Kościuszko w Ludwikę, aby w sąsiednich Brusach wziąć potajemnie ślub, ale ucieczkę udaremnił. Ludwika Sosnowska została zamknięta w klasztorze do czasu ślubu z Józefem Lubomirskim, a Tadeusz Kościuszko musiał uciekać z kraju, wsparty przez Czartoryskich kwotą 500 dukatów. Dotarł do Paryża, a stamtąd popłynął do Ameryki,



Ludwika z Sosnowskich Lubomirska, mal. Józef Maria Grassi

gdzie wziął udział w wojnie niepodległościowej.

Mimo, iż Tadeusz Kościuszko uważany był za współcześnie mu żyjących za bardzo kochliwego, to miłość Ludwiki i Tadeusza trwała całe życie. Pisywali do siebie, a ostatnie ich spotkanie, kilka miesięcy przed śmiercią Tadeusza miało miejsce w Solurze w Szwajcarii, gdzie Kościuszko przebywał na emigracji.

W Sosnowicy zachował się tylko budynek oficyny dworskiej z 1753 roku, w którym mieści się pensjonat

nazwany „Dworkiem Kościuszki”.

Ludwika Sosnowska uprzedziła swojego męża Józefa Lubomirskiego, że jej serce i dusza nie należą do niego, a jedynie ciało. Wielokrotnie pomagała Tadeuszowi Kościuszce w trudnych momentach – nawet jej dzieci z misją pomocy ruszały ku ukochanemu matki. A wnuczka Ludwiki, Józefa, w 1832 roku wybrała się z mężem do Solury w Szwajcarii na grób Tadeusza Kościuszki i zasadziła tam dwie płaczące wierzby.

Po powrocie z Ameryki przez 5 lat Kościuszko klepał biedę w swoim majątku w Siechnowicach i dopiero protekcja księżnej u króla dała mu awans na majora-generała i zatrudnienie w Polskiej Armii.

W 1794 roku po przegranej bitwie pod Maciejowicami, ciężko ranny Naczelnik dostał się do carskiej niewoli wraz z generałami i swoim sekretarzem Julianem Ursynem Niemcewiczem. Księżna przesłała mu przez syna odzież, wino, książki i zapewniła oddzielenie od pozostałych więźniów ➤



T. Kościuszko

➤ i przewiezienie do Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu.

Ostatnie spotkanie Tadeusza i Ludwiki miało miejsce w roku śmierci Kościuszki w 1817 w Solurze. Księżna zatrzymała się w drodze do Włoch. Na koniec spędzonych wspólnie kilku tygodni księżna podarowała Kościuszcze złoty pierścion z napisem „Przyjaźń ma tę zaletę”, gdzie przyjaźń jest rozumiana jako związek duchowy i moralny.

Wierny Kościuszcze adiutant, Julian Ursyn Niemcewicz, opisał w swoich pamiętnikach miłość Tadeusza i Ludwiki.

W Pulsie Polonii Ernestyna Skurjat-Kozek napisała: „Jeszcze za życia Tadeusza Kościuszki, pod koniec XVIII wieku pojawiło się około 40 wierszy ulotnych oraz setki sztuchów dedykowanych Kościuszcze. W wieku XIX powstało kilka sztuk i operetek, jak Kościuszek pod Racławicami Władysława L. Anczyca z muzyką Kazimierza Hofmana (1880), jak sztuka J. I. Kraszewskiego – Równy wojewodzie (1886), jak wcześniejsza (1880) sztuka Bogusławy Mańkowskiej – Tadeusz Kościuszek czyli cztery chwile życia tego bohatera. Warto też wspomnieć o operze K. Majerowskiego i F. S. Dutkiewicza – Kościuszek nad Sekwaną: opera narodowa w dwóch aktach: oryginalnie wierszem napisana 1821. Legendę Kościuszki podsycala też później książka pt. Kraków w roku 1794 pióra (kapucyna) o. Wacława Nowakowskiego” (pisownia oryginalna). Jego imieniem nazwano najwyższy szczyt w Australii, wyspę u wybrzeża Alaski, okręg w stanie Indiana. Wzniesiono mu kilka pomników

w Polsce, cztery w Ameryce i jeden w Szwajcarii. Jeszcze za życia Kościuszek służył za temat

dzieł sztuki (np. przysięgę Kościuszki namalował w 1797 r. Franciszek Smuglewicz). Po śmierci stał się bohaterem licznych utworów literackich – w poezji i prozie – z których trylogia „Rok 1794” Władysława Reymonta jest jedną z ważniejszych pozycji. Wymienianych jest też siedem kopców Tadeusza Kościuszki: w Krakowie, Chebldziu, Luchowie Górnym, Olkuszu (usypany w 1861 r. – jego twórcy zostali zesłani po Powstaniu Styczniowym na Syberię), Połańcu (w miejscu wydania 7 maja 1794 r. uniwersa-



Portret T. Kościuszki jako starca

łu połanieckiego o opiece państwa nad stanem chłopskim i zniesieniu poddaństwa osobistego), Tarnogrodzie i Uchańce.

„Cicho, dobrze ci było w muszli tego miasta,  
Które czerwony szpaler starych baszt obrasta,

Gdyś schowany wśród wnęków,  
jak sztandar po chwale,

Letnią nocą zasypiał tutaj, generale”

Jest to początek wiersza poety Kazimierza Wierzyńskiego pt. „Pamiętka z Solury”. ■



Dwór w Sosnowicy





## Harmonogram wydarzeń w Czerwcu 2017r.

|        |       |                                                                                                                                                                      |
|--------|-------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 02. 06 | 22:00 | <b>Wieczór Nocnych Marków: „Nietykalni”,</b><br><i>Komediodramat Francja 2011 r. reż. Olivier Nakache i Éric Toledan.</i>                                            |
| 03. 06 | 15:30 | <b>Inscenizacja teatralna pt. „Labirynt”</b><br><i>przygotowana przez rodziców z<br/>Grupy Wsparcia oraz młodzież z Ośrodka KARAN w Warszawie.</i>                   |
| 04. 06 | 16:00 | <b>Teatr Rodziców: „Taniec kwiatów”</b><br><i>Baśń dla dzieci w stylu Bollywood</i>                                                                                  |
| 10. 06 | 19:15 | <b>Z cyklu Męskie kino: film „Niezłomny”</b><br><i>Biograficzny dramat wojenny, USA, 2015 r., reż. Angelina Jolie</i>                                                |
| 11. 06 | 19:30 | <b>Teatr „Młyn” ze spektaklem pt. „Córka”</b><br><i>reż. Natalia Fijewska- Zdanowska, w obsadzie:<br/>Joanna Żółkowska (matka), Zuzanna Fijewska-Malesza (córka)</i> |



## Święty Bazyli

**P**rzyszły święty urodził w 329 roku w Cezarei w Kapadocji, na terenie dzisiejszej Turcji. Rodzina jego była wybitnie chrześcijańska i nie jest to określenie na wyrost. Jego babką jest św. Makryna, rodziłkami są św. Bazyli oraz św. Emilia, należący do arystokracji kapadockiej, rodzeństwem jego są św. Grzegorz z Nyssy i św. Piotr z Sebasty oraz siostra św. Makryna Młodsza. W dziejach Kościoła jest to wyjątkowe zdarzenie. Ojciec przyszłego doktora Kościoła prowadził szkołę, do której Bazyli uczęszczał. Naukę kontynuował w Konstantynopolu oraz w Atenach. Tu poznał Grzegorza z Nazjanzu, z którym przyjaźń trwała do samej śmierci. W roku 359, mając 29 lat, przyjął chrzest. W tamtych czasach był to powszechny zwyczaj, by chrzest przyjmować w dorosłym życiu, po rozeznaniu obowiązków chrześcijanina. W latach 357–369 podróżował po Egipcie, Palestynie, Syrii i Mezopotamii, odwiedzając ośrodki życia pustelniczego i mniszego. Mocne przeżycia związane z przedwczesną śmiercią brata Naukracjusza, który opiekował się zniedołężniałymi mężczyznami, skłoniło go do poświęcenia się życiu zakonnemu. Rozdaje posiadane majątki biednym i ubogim i zakłada nad rzeką Iris w Neocezarei (obecnie Niksar w Turcji) pustelnię. W tym samym rejonie, w pustelni zamieszkiwała jego siostra Makryna z owdowiałą matką. W niedługim czasie dołącza do niego przyjaciel Grzegorz z Nazjanzu oraz inni uczniowie chcący żyć według zasad Bazylego. Opracowuje z Grzegorzem pisma Orygenesisa i pisze pierwszą wersję przyszłej reguły bazylińskiej, która miała znaczenie nie do przecenienia w powstawaniu i rozwoju życia zakonnego na Wschodzie. Nosi ona nazwę „Asketikon” i znana jest jako „Mały Asketikon”. Około roku 377 opublikowany został rozszerzony tekst



„Wielkiego Asketikonu”. W obu tych dziełach przedstawione są reguły życia zakonnego w formie pytań i odpowiedzi. Wydanie pierwsze zawiera 286 pytań i odpowiedzi, a wydanie drugie zawiera ich 318. Dotyczą one podstawowych zasad duchowości, takich jak: miłość, wyrzeczenie, posłuszeństwo oraz podstawowych problemów związanych z organizacją wspólnoty np.: kryteria przyjęcia do wspólnoty, cenobityzm, roli przełożonego, pracy i modlitwy. Idealem życia zakonnego według Bazylego była braterska wspólnota, poświęcająca się ascezie, medytacji i służbie Kościołowi poprzez naukę wiary oraz działalność duszpasterską i charytatywną.

Reguła bazylińska miała również ogromny wpływ na św. Benedykta z Nursji, który był ojcem życia zakonnego na Zachodzie, w Kościele rzymskokatolickim. Biskup Cezarei Kapadockiej Euzebiusz udziela Bazylemu święceń kapłańskich, a po jego śmierci Bazyli zostaje obrany w 370 roku jego następcą. Sprawując ten urząd



dał się poznać jako mąż stanu, doskonały administrator i duszpasterz. Na przedmieściach Cezarei nakazał zbudować kompleks budynków przeznaczonych na potrzeby biednych i podróżujących, zwanych bazyliadami.

Był jednym z obrońców wiary chrześcijańskiej przed herezją ariańską. Uważał to za jedno ze swoich ważniejszych zadań. Przyczynił się do precyzyjnego przedstawienia dogmatu o Trójcy Świętej i nauce o Duchu Świętym. W swoich działaniach odważnie przeciwstawiał się cesarzowi Walensowi, będącemu arianinem i popierającemu tę herezję. Zachowała się odpowiedź, jakiej udzielił wysłannikowi cesarza, który groził mu niełaską władcy za walkę z arianizmem: „Gniewu cesarza nie obawiam się, albowiem pojąć nie mogę, czym by mnie mógł dotknąć; jeżeli mnie pozbawi biskupich dochodów, to tych nie mam dla siebie; moją wyłączną własnością jest tylko kilka książek i kawał razowego chleba, wreszcie kilka szmat dla mego niegodnego ciała, na co się cesarz pewnie nie złąkomi. Jeżeli mnie zechce wypędzić, toć cały świat jest dla mnie miejscem wygnania, bo tylko Niebo uważam za przyszlą moją ojczyznę. Tortur się nie obawiam, albowiem ciało me jest tak wątłe i słabe, iż pierwsze już ciosy śmierć mi zadadzą. Jeśli mnie zechce zabić to i owszem, bo tym sposobem prędzej dostanę się do Boga, któremu jedynie chcę służyć; powiedz zatem cesarzowi, że się go nie obawiam”. Gdy zdziwiony wysłannik stwierdził, że jeszcze takich słów nie słyszał abp Bazyli dokończył: „W takim razie widocznie nie miałeś jeszcze do czynienia z biskupem katolickim”.

Święty Bazyli Wielki jest twórcą liturgii zwanej od jego imienia Liturgią św. Bazylego stosowaną w Kościołach wschodnich: prawosławnych i katolickich.

Zmarł dnia 1 stycznia 379 roku mając zaledwie 50 lat. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką: pisma teologiczne i homilie, w których znajdują się wykłady zasad wiary oraz potępienie błędów herezji ariańskiej jak również ok. 350 listów.

Relikwie jego ciała po śmierci przeniesiono do Konstantynopola wraz z relikwiami św. Grzegorza z Nazjanzu i św. Jana Chryzostoma. Obecnie znajdują się one w Bruges w Belgii, przewiezione tam przez Roberta II, hrabiego Flandrii, uczestnika wojen krzyżowych. Część z relikwii znajduje się we Włoszech – głowa w Amalfi koło Neapolu, a ramię w kościele w Wenecji.

Święty Bazyli Wielki jest patronem zakonu bazylianów oraz sióstr św. Krzyża. Przedstawiany jest jako biskup w pontyfikalnych szatach rytu łacińskiego, a także ortodoksyjnego, jako mnich w benedyktyńskiej kukulli, eremita. Ma krótkie, czarne, przyprószone siwizną włosy, długą, szpiczastą brodę, wysokie czoło i garbaty nos. W lewej ręce trzyma Ewangelię, prawą błogosławi lub przytrzymuje Świętą Księgę. Jego atrybutami są: czaszka, gołąb nad głową, księga, model kościoła, palusz, rylec.





Z członkami zespołu Alibi Blues rozmawia Ewa Szostek

## Alibi Blues



wykradany rodzinom. Bez swojego hobby nie byłiby tacy, jacy są, nie byłoby ty mi, kim są. Bliscy rozumieją i akceptują ten stan.

### Kto jest liderem zespołu?

Robert PAJĄK Kamiński – założyciel zespołu i kompozytor większości utworów. Gra na gitarze prowadzącej. Lat 48, z zawodu mechanik, żonaty, troje dzieci.

W roku 2011 związa ny z zespołem OSA, w roku 2012 z Diesel Blues, Założyciel zespołu Pająk Band obecnie Alibi Blues, mieszkaniec Warszawy.

**Mała salka prób, w niej siedem osób, kobieta i sześciu mężczyzn, których połączyła wspólna pasja, chęć grania i śpiewania blues'a, blues rocka.**

**M**inał rok od debiutu scenicznego zespołu Alibi Blues. Czas „niemowlęcy” już za nimi. Premierowy występ odbył się w warszawskim Klubie Mechanik 24 kwietnia 2016 r. Z sześciu utworów repertuar rozrósł się do szesnastu. Aranże piosenek opracowywane są wspólnie przez wszystkich członków zespołu w czasie prób, które odbywają się w dni weekendowe. Każdy w czasie tygodnia pochłonięty jest pracą zawodową, obowiązkami rodzinnymi.

Wspólne granie i śpiewanie to hobby, któremu podporządkowują swój wolny czas. Czas

żący do celu poprzez systematyczną pracę nad samym sobą, nad utworami, oczekujący poświęceń na rzecz zespołu.

### A pozostali członkowie grupy to:

Robert ROBSON Hunikowski – grający na perkusji oraz instrumentach perkusyjnych. Lat 49, z zawodu monter instalacji przemysłowej, żonaty, dwoje dzieci, mieszkaniec Płochocina. Posiada jeszcze inne hobby, jakim jest rybołówstwo, preferuje czynny wypoczynek.

Marcin KORZEŃ Korzeniowski – grający na instrumentach klawiszowych, wokalista. Lat 42, absolwent Autorskiej Szkoły Muzyki Rozrywkowej i Jazzu II st. im. Krzysztofa Komedy, Wydział aranżacji, mieszkaniec Warszawy.

Tomasz Włodarczyk – wokalista. Lat 48, kiedyś psalmista kościelny, żonaty, trójka dzieci,



z wykształcenia ogrodnik, właściciel firmy, na co dzień kierowca, mieszkaniec Ożarowa Maz.

Krzysztof LOLEK Hunikowski – grający na gitarze basowej oraz tak zwanych przeszkadzajkach, czyli niemelodycznych instrumentach perkusyjnych. Lat 60, technik mechanik, na co dzień kierowca, żonaty, dwoje dzieci, pięćro wnucząt, mieszkaniec Ożarowa Mazowieckiego.

Norbert NORBI Ryszczuk – gra na harmonijce ustnej. Lat 45, tłumacz i nauczyciel języków obcych, mieszkaniec Warszawy. Jego drugie hobby to podsłuchiwanie skrzydlatych mieszkańców osiedlowych i leśnych. Potrafi naśladować głosy wielu z nich.

Ewa Szostek – autorka tekstów, wokalistka, kiedy trzeba i menadżer z nakazu (ktoś to musi robić). Lat 56, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział pedagogiczny, jedno dziecko, członek grupy teatralnej Studio 2 działającej przy Młodzieżowym Domu Kultury w Pruszkowie. Autorka wierszy, tekstów piosenek oraz inscenizacji dla dzieci i dorosłych, mieszkanka Pruszkowa.

**Nazwa zespołu sugeruje preferowany nurt muzyczny. Ale...**

Utwory grane przez zespół to blues i blues rock. Alibi Blues śpiewa przede wszystkim własne kompozycje po polsku, choć nie stroni od oryginalnych tekstów bluesowych np. Richarda Darnela, Roya Hawkinsa „The thrill is gone” śpiewanego, przez B. B. Kinga. W repertuarze znaleźć można rodzime kompozycje, choćby Tadeusza Nalepy, Bogdana Loebła „Gdybym był wichrem”, czy też „Do kogo idziesz”.

**Dla kogo gracie i śpiewacie?**

Gramy i śpiewamy dla miłośników bluesa i blues rocka. Wiek? Od młodzieży po seniorów. Od tych, co poznają różne gatunki muzyczne, po tych, którzy szukają tego, co lubią i potrzebują słuchać. I nie tylko tu na naszym Mazowszu, ale i na Mazurach czy też w Wielkopolsce.

**Obserwując zespół**

**na scenie, można**

**zauważyć, że**

**grając, doskonale się bawicie.**

Tak, to prawda.

Choć nie zawsze tak było. Trema jest i być musi. Staramy się grać najlepiej jak potrafimy. Najstarsze utwory, które są ograne,

pozwalają na sceniczny

luz. Najnowsze wymagają

skupienia. Każdy koncert jest dla nas

dialogiem prowadzonym między instrumentami i wokalistą a także widownią. Chcemy, aby nasze granie dawało słuchaczom radość, możliwość oderwania się od codziennych trosk.

Cudownym relaksem muzycznym dla nas jako zespołu są spotkania Jam Session, wspólne nocne granie z członkami różnych zespołów biorących udział w koncertach, konkursach.

**Co w najbliższej przyszłości czeka zespół?**

Czekamy na wyniki eliminacji do udziału w kilku festiwalach muzyki bluesowej oraz poezji śpiewanej. Poza tym w czerwcu zagramy koncert charytatywny dla dzieciaków i młodzieży z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Będziemy również gospodarzem pierwszej edycji Przeglądu – ożarowisko BLUES & ROCK & FOLK o puchar Burmistrza Ożarowa Mazowieckiego.

**Przegląd odbędzie się w dniach 24-25 czerwca. Do 30 maja 2017 r. czekamy na zgłoszenia zespołów oraz solistów chcących wziąć udział w przeglądzie. Serdecznie zapraszamy.** ■



## Moje memento

**J**uż kolejną noc sen nie chce przyjść. Zmęczenie. Potworne zmęczenie. Niekończące ślęczenie nad projektami zrobiło swoje. Od jutra muszę koniecznie powiedzieć stop! Stop i jeszcze raz STOP!

Tak. To będzie jutro. Dzisiaj nie jest jeszcze późno. Rzeczywiście – z projektem dam spokój, ale... popracuję – bodaj przez chwilę – przy sztaludze. Ostatnio malowanie stolicy idzie jakoś opornie. Szkice robiłem wczesną jesienią, a zaraz wiosną...

Sтары – do roboty! Na sen przyjdzie czas!

Taaaak – wygląda to nieźle. Boże, jak to nasze miasto się zmienia. Starówka niby ciągle taka sama, ale drugi plan?! Wieżowiec przy wieżowcu! Muszę je malować, ledwie dotykając pędzlem. Nie mogą zdominować pierwszego planu... nie, nie – w lustrze Wisły odbije się jedynie obraz Starówki, te nowoczesne cudelnka jeszcze nie zasłużyły na „kąpiel” w naszej królowej rzek.

Co?! To już druga nad ranem?! Boże, kiedy minęły te cztery godziny? Idę spać!

Długo przewracam się z boku na bok. Goniłwa myśli. Obrazy starej Warszawy. W końcu sen.

Parkowa aleja.

Ławka przy ławce. Na niektórych siedzą nieruchomo pochyleni nad książkami ludzie. Sam nie siadam. Idę bez końca przed siebie. Gdzieś – hen na horyzoncie – ostre światło. Ni to słońce, ni to parkowa latarnia. Z naprzeciwka zbliża się dziwna postać. Porusza się, lekko podskakując. Pochyla się na boki. Odchyla do tyłu... Ale co to? – przecież ona ma skrzydła!

Podchodzi bliżej. Bardzo blisko. Nie mówi nic. Patrzy na mnie. Tajemniczo się uśmiecha. Już wiem! To mój anioł. Mój Anioł Stróż! Jest ładny. Pogodny. Tylko te





skrzydła(...) takie ciemne, prawie czarne, ale chyba dlatego, że idzie od strony słońca. Podświetlony. Dlatego z drugiej strony zdają się być dużo ciemniejsze.

Znalazł się znawca aniołów!

Jesteśmy blisko. Niemal przy sobie. Nic nie mówimy. Nagle anioł skręca w prawo! Pomału odchodzi na skraj alei, przy której stoi kamienny cokół! Anioł z dużą łatwością na niego wskakuje! Obraca się w moją stronę. Robi mały krok do przodu. Wyciąga nieznacznie ręce. Nieruchomieje!

Podchodzę bliżej. Na cokole napis w obcym języku. Z trudem sylabizuję;

## MEMENTO MORI

Zrywam się z łóżka na równe nogi. Co?! To dopiero piąta? Spałem tylko trzy godziny?

Myślę – głupi ten sen. Wiadomo, że umieramy. Też mi nowość!

Jestem zły! A sio!

„A sio” nie pomogło. W następną i kolejną noc mój Strażnik przychodzi z regularnością szwajcarskiego zegarka.

Cholera – co tu zrobić, aby dał mi spokój? Wiem, namaluję go! Może o to prosi? Może z niego taki elegant, gotowy do pozowania?

Tak powstał szkic. Jeden. Potem drugi. Później obraz. O wszystkim opowiedziałem mojej kochanej mateńce. Była poruszona. Za kilka dni powiedziała „Synku, ciebie ciągle nie ma. Daj mi tego anioła stróża, niech – bodaj on – będzie przy mnie”.

Później o kolejny szkic poprosiła moja córka chrzestna, potem inni. I tak zostałem sam – bez anioła, a więc hulaj dusza!

Minęły lata.

W niezwykłych okolicznościach poznaję piękną – autentyczną – polską hrabiankę! Spotykamy się w Muzeum Historii Polski. Później pijemy kawę w pobliskiej kawiarni. Hrabianka mówi dużo, a przy tym opowiada pięknie.

Na koniec mówi „Wiesz jedną z moich wielkich pasji jest kolekcjonowanie.

O Boże! W ten sposób mój anioł wrócił do mnie! Opowiadał hrabiance o nim. Słucha z wielką uwagą. Uśmiecha się. Obiecuję, że z uwagi na jej hobby przyślę bodaj zdjęcie mojego „prześladowcy”. Mówię, że w ten sposób znowu nie będę miał przy sobie „namolnego opiekuna”. Śmieje się, dodając, że ona ma ich aż za wielu!

Mijają kolejne dni. Idę do bazyliki przy Kawęczynskiej. Po drodze mijam cudowną witrynę zagraconą pięknymi drobiazgami. Ale co to?! Na środku witryny stoi... mój anioł! Piękny! Z porcelany! Jak żywy! Kupię go i wyślę Hrabiance do Krakowa. Niech jej pilnuje – nie mnie!

Mijają kolejne dni.

Wczorajsza rozmowa z moją śliczną „panią G” nie była łatwa...

Mówi: „Znowu cię nosi to tu, to tam. Nie usiedzisz na jednym miejscu. Dopiero początek marca, a ty już zjechałeś pół Polski. Teraz planujesz wyjazd za Wielką Wodę. Oszaleć można! Łeb siwieje, a jemu ciągle się chce!”.

Moja ty złociutka, jak mam usiedzieć na jednym miejscu, kiedy mojego anioła stróża ciągle gdzieś „nosi” – a to na ścianę w domu mojej mateńki, a to do domu chrześnicy w Konstancinie, a to na wystawę sklepową na Kawęczynskiej. Teraz wysłałam go do pięknej hrabianki z Krakowa.

Jego nosi tu i tam, to i mnie trudno usiedzieć.



## Wspomnienie o Mistrzu

Poznałem Pana Stanisława Skrowaczewskiego na początku lat siedemdziesiątych (studiując już w Paryżu), podczas jednego z koncertów w Theatre de Champs-Élysées. Byłem tam z moim ojcem Waldemarem, który przedstawił mnie samemu Mistrzowi, swojemu przyjacielowi z lwowskiej, szkolnej ławy. Czułem się ogromnie uprzywilejowany, zdając sobie sprawę, iż znajomość mego ojca z artystą tej miary była swojego rodzaju olbrzymim skrótem w hierarchii znajomości, układów czy też innych relacji.

Po koncercie, na kolacji, słuchałem ich rozmów, wspomnień, a także opowiadanych przez dyrygenta jego artystycznych doświadczeń z różnymi orkiestrami. W tym okresie moje resume sprowadzało się do czterech linijek, włącznie z pierwszym zdaniem: jak się nazywam, kiedy się urodziłem i co robię. Różnica doświadczenia artystycznego była więc więcej niż drastyczna. W zasadzie nie odezwałem się tego wieczora.

No cóż... wieczór się skończył, wróciłem na ziemię, a następny dzień przysłał codzienny, klasyczny profil młodego muzyka, który ubzdurał sobie być kiedyś na scenie. Strugając mozolnie kolejny obojowy stroik, myślałem o przyszłym recitalu tu czy tam. Zastanawiałem się z kim zagram, co zagram, no i czy wniosę coś inną interpretacją, aby chociaż trochę zainteresować publiczność. Rozbieżność więc między poprzednim wieczorem a szarą codziennością była dość znaczna. Jednak słowa maestro zawróciły

mi w głowie i powoli zacząłem zastanawiać się bardziej nad moją przyszłością.

Czas mijał i któregoś dnia, dostając kolejny list od maestro, ojciec mój znowu poinformował mnie, iż ten będzie wkrótce dyrygować Straus-s'a w Strasburgu. A więc, bez zastanowienia zdecydowaliśmy pojechać do tego znanego, alzac-kiego miasta.

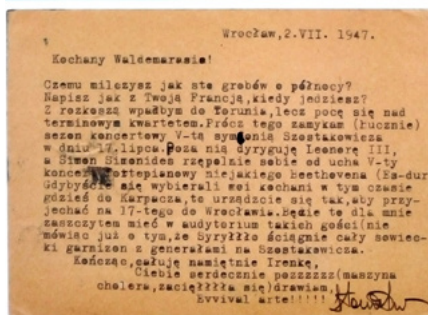
Mieszkaliśmy wtedy w Annecy, przepięknej alpejskiej miejscowości, gdzie między recitalami byłem profesorem w tamtejszym conservatoire i generalnie nie myślałem głębiej o przyszłości. Życie toczyło się tam sielankowo. A więc nijako. Zajęcia ze studentami, parę recitali, warzywny ogródek...

Perspektywa spotkania się kolejny raz z maestro, dała mi dużo do myślenia. Wrażenia z pierwszego spotkania powróciły ze zdwojoną siłą. Mając od dawna tendencje i chęci do wymachiwania rękami przed orkiestrą, postanowiłem podzielić się tym faktem z panem Stanisławem. Tylko jak?

Po koncercie i paru bier-nych rozmowach dyskusja niespodziewanie przybrała bardziej zawodowy charakter (a oto mi chodziło!), a więc, korzystając z pierwszej nadającej się okazji, natychmiast „zaatakowałem” mistrza całą swoją wiedzą

na tematy interpretacyjne, kontrapunktowe, orkiestracyjne, możliwości zmian artykulacji w poszczególnych instrumentach czy też nawet bezpośredniego kontaktu z muzykami. Nawiązał się tak bardzo chciany przeze mnie profesjonalny kontakt i wymiana opinii.

Swojego czasu, jeszcze w Warszawie, ojciec mój zafundował mi, oprócz lekcji fortepianu,



prywatne nauczanie w tej materii, tak że posiadałem już dość szeroką teoretyczną wiedzę na wspomniane tematy.

W anielskim, wczesno werterowskim humorze wróciłem do swoich gór, do conservatoire, do recitali, ale już trochę inaczej. Maestro zaraził mnie całkowicie swymi teoriami, możliwościami, oraz szerokimi kontaktami z wieloma innymi osobistościami. A poza tym, będąc obecnym na próbach, przedstawiał mnie orkiestrze nie tylko jako syna przyjaciela, ale jako przyszłego, prawdziwego artystę.

No i stało się: w połowie lat osiemdziesiątych ląduję w Nowym Jorku, gdzie moja działalność solistyczna, zaczęła coraz częściej przybierać charakter solistyczno-dyrygencki. W 1988 r. zagrałem w recitalowej Sali Carnegie Hall, a po koncercie pan Stanisław zaadresował mi z tej okazji list polecający, który jak najbardziej pozytywnie wpłynął na dalszy rozwój relacji z tym prestiżowym miejscem i nie tylko. Na przykład, poznałem tam pana Isaaka Sterna, jednego z najwybitniejszych skrzypków, z którym to maestro miał także bliski kontakt.

Przez kolejne lata w Ameryce widywałem się okazjonalnie z panem Stanisławem. A wszędzie gdzie występowałem i powoływałem się na znajomość z nim, spotykałem się z głębokim uznaniem i wielkim respektem.

Maestro Eleazar de Carvalho – inny gigant dyrygentury, u którego później byłem w Yale, z respektem pochylił głowę i pytał często o informacje z życia pana Stanisława, prosząc jednocześnie o przekazanie pozdrowień.

Pozostały tylko radosne i ciepłe wspomnienia z beztroskich lat, parę zdjęć oraz korespondencja ojca z panem Stanisławem.

Przed każdym niemal wyjściem na scenę, gdzie bym nie był, zawsze myślę o tych dwóch osobistościach...

Przed wszystkim o ojcu, który dał mi możliwość bycia artystą i o maestro Skrowaczewskim, który w prostych słowach umiał przekonać mnie do kontynuowania i uprawiania tego pięknego zawodu. I poświęcić temu swoje życie.



Fotka z maestro Skrowaczewskim, Minnesota, 1991 r.

**Stanisław Skrowaczewski** to światowej sławy polski kompozytor i dyrygent. Urodził się 3 października 1923 roku we Lwowie, zmarł 21 lutego 2017 roku w St. Louis Park w stanie Minnesota.

W 1958 r., w wieku 35 lat, Skrowaczewski wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie dostąpił zaszczytu dyrygowania Cleveland Orchestra. Na 19 lat związał się z Minneapolis Symphony Orchestra (Minnesota Orchestra) jako jej dyrektor muzyczny. Uważano go za jednego z największych interpretatorów symfoniki Brucknerowskiej. Dyrygował gościnnie najlepszymi orkiestrami na całym świecie, jak

również znakomitymi teatrami operowymi. Dyrygował do ostatnich lat życia, jeszcze w 2011 r. gościnnie poprowadził Filharmoników Berlińskich, a w 2015 r. Cleveland Orchestra. W 2014 roku został udekorowany Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

**Waldemar Voisé** – ojciec autora wspomnienia, Prezes PAN, filozof, autor wielu książek.

**Irena Voisé** – matka autora wspomnienia, wybitny historyk sztuki, wieloletnia kustosz Pałacu w Wilanowie.

**Christophe Voisé** – urodzony w Warszawie, mistrz oboju, pianista, kompozytor i dyrygent.

W październiku 2013 roku w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego został wykonany koncert papieski skomponowany przez Christophe Voisé. Śpiewała Anna Pioterczak, na skrzypcach grał Dawid Lubowicz, na fortepianie kompozytor. Linia melodyczna była oparta na motywach góralskich. Swoją wiersz czytała Ewa Dziewicka-Janicka a obrazy religijne prezentował Antoni Filipowicz.



[illegible]

*Hyperand: AHP-Modelli Poling' Albin'*  
*patroni paroli in Monopoli in Fendebent*

Nadzwyczajnie najwspanialszego w życiu Najświętszej Maryi Panny Matki Pijarzy Młóci. bezinteresowności, ofiarności, dobroci, poświęcenia, trzeźwości iświat Matki-Pijarki w konfrontacji z dotychczasowym filozoficznym wizerunkiem matczyńskości w sopkiżowanej Polsce na podstawie relacji osób, które dotychczas były świadkami i uczestnikami ich życia.

„Język w tytule pojęcia antymafii stanowi błąd, mający na celu nie zaprzeczenie leżącej u podstaw tezy czy dopuszczalności makrotyfikacji, ale zaalarmowanie jej negatywnych skutków realizacji w zakresie wywołania, szczególnie w wymiarze emocjonalnym.”

„W rodzinie literatury naukowej problematyka nauki, w różnym sposób przedstawiających swoje dane i przedstawiających swoje poglądy. Treścią było ocenie sprawozdanie, natomiast, że pisał się dysponacji własnego czasu życia rodzinnego, który jest tylko trochę dostępnym, co i wstydliwym, był bieżącym, co i dostępnym w swoich korespondencjach (...) książkę czyta się jak swoją powieść. Proszę namieć, że w korespondencjach są dane, które od czasu wiadomości, że wstydliwym jest pisać o zbliżonych kwestiach językiem literatury. Korespondencja treścią, że, że prosiła języka nie oznacza barokowości treści, więc prosić, wzmianki dostępujących prosić”.

prof. nadzw. dr hab. Paweł Skrzyszowski

ACUS

# ANTYMATKI

Grzegorz Łecicki



Grzegorz Łępcicki

„O matkach mówiący mówi się tylko dobrze, dlatego mówię tak: jaś jest – matka mać, ojciec – ojciec, matka – matka, kochany najmnie się Pan Grzegorz I zjeżdża, opanuje matki nadpłynności, kochany i zabawa. Podobieństwo trzęsą jego odlegi, aby podjąć się zabytkowykowania nie tracąc, co doświadczenia matczynych, nie opanuje, nie pogłębi, przy tym, a przede wszystkim zachowuje się: uważa dla każdej matki, nawet ja, która grzęz sibi matki ze swojej matczyności miłości. Ja to kochała potężnie, a doświadczenia matki ze swojej doświadczenia, a także, w tej chwili, jestem grzęz, a ja jestem zmatczonym problemu skądinąd matki matczyności, schodzącej zdołaniem w uczynku globalnie uważa w doświadczeniu swojej matki”.

*As. prof. dr hab. Jan Przytykowski*

"Niewątpliwie, w świadomości martyrologicznej, kolportaż literatury powieści o strachu obywateli stał się. Autorem ukochanym, jest nawet tak zwana i popularna literatura, jak mackowizmy, może, ale nie wolnik ludzkiej duszy, strachu, podległa wyznacznemu – apokaliptycznej opowieści i nieopracowanym emocjom może doprowadzić do tego, że stanie się emocjami swoich własnych dzieci, wskazywać je od siebie, albo wychowywać je na niedoświadczonych, skłóconych oraz ponurkach emocjonalnie każe."

En 1997, la tasa de desempleo en el sector público era del 10,5 por ciento.



ACUS

# ANTYMATKI

**nadopiekuńcze, toksyczne, zaborcze**

Najprawdopodobniej jest to pierwsza na polskim rynku wydawniczym tak oryginalna publikacja dotycząca negatywnych form realizacji macierzyństwa, harmonijnie łącząca refleksję teologiczną oraz medioznawczą.

Książka obala kulturowe i religijne tabu i przedstawia problem fałszywych wizji miłości macierzyńskiej we współczesnej Polsce na podstawie relacji osób, które doświadczyły traumy spowodowanej dysfunkcją rodziny. Opisuje rozmaite uwarunkowania, aspekty i formy realizacji złej miłości macierzyńskiej, tzn. toksycznej, nadopiekuńczej, zaborczej, oziębłej oraz skutki, niekiedy nawet śmiertelne, owych złych relacji, nacechowanych najczęściej ogromnym egoizmem.

Przypomina jednocześnie te elementy religijne, historyczne, kulturalne i cywilizacyjne, które ukształtowały specyficzny dla polskiej duchowości i tradycji ideał matki-Polki. Prezentowana publikacja zawiera więc konfrontację toksycznych relacji rodzinnych z przesłaniem ewangelicznym oraz pedagogiką Kościoła katolickiego, odnoszącą się szczególnie do miłości macierzyńskiej. Autor nie poprzestał na spisaniu oraz skomentowaniu bolesnych i dramatycznych świadectw, ale ukazał je w perspektywie wiary i moralności chrześcijańskiej; by zaś wyjaśnić genezę złej miłości macierzyńskiej, zaprezentował nie tyl-

ko ustalenia psychologiczne, ale przede wszystkim zaakcentował aspekt duchowy. Przeprowadził więc analizę grzechów głównych jako źródła złej miłości macierzyńskiej. Dodatkową wartością książki jest zamieszczony w niej test, mający pomóc czytelnikom w rozpoznaniu relacji rodzinnych, a szczególnie w określeniu wzajemnych relacji matki i dziecka.

Autor, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, apologetyk, teolog kultury i mediów, kierownik Katedry Teologii Środków Społecznego Przekazu, ciekawie wzbogacił opis realnych doświadczeń poprzez odwoływanie się do fikcyjnych przekazów, czyli filmów fabularnych i seriali telewizyjnych, prezentujących w komediowej lub dramatycznej formie prawdę psychologiczną o złych formach miłości macierzyńskiej oraz negatywnych relacjach rodzinnych.

Książką *Antymatki* zamyka niejako swoją trylogię o miłości i małżeństwie; wcześniej bowiem opublikował „Wyjątkowy poradnik szczęścia małżeńskiego” oraz monografię „Małżeństwo i rodzina w nauczaniu oraz doświadczeniu Kościoła”.

*Z okazji Dnia Matki w Scenie Oltarzew w niedzielę, 28 maja o godzinie 19:15 odbędzie się spotkanie z autorem książki i koncert uzdolnionego akordeonisty mieszkającego w Oltarzewie, Łukasza Brzeziny.*

# Kalendarz liturgiczny

## Czerwiec 2017

|    |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |
|----|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1  | Czwartek. Wspomnienie św. Justyna, Męczennika<br>Dz 22,30; 23, 6-11; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; J 17,21; J 17,20-26;                                                                                                                                                                                                   |
| 2  | Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Męczenników Marcelina i Piotra<br>Dz 25,13-21; Ps 103, 1-2. 11-12. 19-20ab; J 14,26; J 21,15-19;                                                                                                                                                                               |
| 3  | Sobota. Wspomnienie św. Męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy<br>Dz 28,16-20. 30-31; Ps 11, 4. 5 i 7; J 16,7. 13; J 21,20-25;                                                                                                                                                                                              |
| 4  | Niedziela. Niedziela Zesłania Ducha Świętego<br>Msza wigilii<br>Rdz 11,1-9; Wj 19,3-8a. 16-20b; Ez 37,1-14; Jl 3,1-5; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30);<br>Rz 8,22-27; —; J 7,37-39;<br>Msza w dzień<br>Dz 2,1-11; Ps 104, 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34;<br>1 Kor 12,3b-7. 12-13; —; —; J 20,19-23; |
| 5  | Poniedziałek. Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła<br>Rdz 3,9-15. 20; Ps 87, 1-3. 5-6; Dz 1,12-14; Łk 1,28; —; J 2,1-11; J 19,25-27; Łk 1,26-38;                                                                                                                                                                  |
| 6  | Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa<br>Tb 2,10-23; Ps 112, 1-2. 7-8. 9; por. Ef 1,17-18; Mk 12,13-17;                                                                                                                                                                                            |
| 7  | Środa. Dzień powszedni<br>Tb 3,1-11. 24-25 (Wlg); Ps 25, 2-3. 4-5. 6-7bc. 8-9; por. 2 Tm 1,10b; Mk 12,18-27;                                                                                                                                                                                                                |
| 8  | Czwartek. Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana<br>Rdz 22,9-18; Hbr 10,4-10; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-9. 10-11ab. 17; Flp 2,8-9; Mt 26,36-42;                                                                                                                                                                 |
| 9  | Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Efrema, diakona i doktora Kościoła<br>Tb 11,5-17; Ps 146, 1-2 i 6c. 7-8. 9-10; J 14,23; Mk 12,35-37;                                                                                                                                                                           |
| 10 | Sobota. Wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa<br>Ze wspomnienia: 1 Kor 12,31 — 13, 13;<br>Ps 40 (39), 2-4ab. 7-8a. 8b-10; Por. Mt 19,29; Mt 16,24-27;                                                                                                                                                                           |
| 11 | Niedziela. Uroczystość Najświętszej Trójcy<br>Wj 34,4b-6. 8-9; Dn 3,52. 53a. 54a. 55ab. 56a; 2 Kor 13,11-13; Ap 1,8; J 3,16-18;                                                                                                                                                                                             |
| 12 | Poniedziałek. Dzień powszedni<br>2 Kor 1, — 7; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Mt 5,12a; Mt 5,1-12;                                                                                                                                                                                                                              |
| 13 | Wtorek. Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła<br>2 Kor 1,18-22; Ps 119, 129-130. 131-132. 133 i 135; Mt 5,16; Mt 5,13-16;                                                                                                                                                                        |
| 14 | Środa. Wspomnienie Bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika<br>2 Kor 3,4-11; Ps 99, 5-6. 7-8; Ps 25, 4b. 5a; Mt 5,17-19;                                                                                                                                                                                                    |
| 15 | Czwartek. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa<br>Pwt 8,2-3. 14b-16a; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; 1 Kor 10,16-17; J 6,51; J 6,51-58;                                                                                                                                                                          |

|    |                                                                                                                                                                                                                                                                           |
|----|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 16 | Piątek. Dzień powszedni<br>2 Kor 4,7-15; Ps 116B, 10-11. 15-16. 17-18; Ps 119, 34; Mt 5,27-32;                                                                                                                                                                            |
| 17 | Sobota. Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika<br>Ze wspomnienia: Iz 58,6-10; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 5-6. 7 i 9; 1 Kor 1,26-31; Mt 5,3; Mk 10,17-30;                                                                                                    |
| 18 | Niedziela. Jedenasta Niedziela Zwykła<br>Wj 19,1-6a; Ps 100, 1-2. 3. 4c-5; Rz 5,6-11; Mk 1,15; Mt 9,36-10, 8;                                                                                                                                                             |
| 19 | Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Romualda, opata<br>2 Kor 6,1-10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; Ps 119, 105; Mt 5,38-42;                                                                                                                                      |
| 20 | Wtorek. Dzień powszedni<br>2 Kor 8,1-9; Ps 146, 1-2. 5-6ab. 6c-7. 8-9a; J 13,34; Mt 5,43-48;                                                                                                                                                                              |
| 21 | Środa. Wspomnienie św. Ałozego Gonzagi, zakonnika<br>2 Kor 9,6-11; Ps 112, 1-2. 3-4. 9; J 14,23; Mt 6,1-6. 16-18;                                                                                                                                                         |
| 22 | Czwartek. Dzień powszedni<br>2 Kor 11,1-11; Ps 111, 1-2. 3-4. 7-8; Rz 8,15; Mt 6,7-15;                                                                                                                                                                                    |
| 23 | Piątek. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa<br>Pwt 7,6-11; Ps 103, 1-2. 3-4. 6-7. 8 i 10; 1 J 4,7-16; Mt 11,29ab; Mt 11,25-30;                                                                                                                                    |
| 24 | Sobota. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela<br>Msza wigilii<br>Jr 1,4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17; 1 P 1,8-12; J 1,7; Łk 1,17; Łk 1,5-17;<br>Msza w dzień<br>Iz 49,1-6; Ps 139 (138), 1-3. 13-14ab. 14c-15; Dz 13,22-26; Łk 1,76; Łk 1,57-66. 80; |
| 25 | Niedziela. Dwunasta Niedziela Zwykła<br>Jr 20,10-13; Ps 69, 8-9. 10 i 14ab. 17 i 33. 34-35; Rz 5,12-15; J 15,26b. 27a; Mt 10,26-33;                                                                                                                                       |
| 26 | Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera<br>Rdz 12,1-9; Ps 33, 12-13. 18-19. 20 i 22; Hbr 4,12; Mt 7,1-5;                                                                                                                   |
| 27 | Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego, biskupa i doktora Kościoła<br>Rdz 13,2. 5-18; Ps 15, 1-2. 3-4ab. 4c-5; Ps 25, 4b. 5a; Mt 7,6. 12-14;                                                                                               |
| 28 | Środa. Wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika<br>Rdz 15,1-12. 17-18; Ps 105, 1-2. 3-4. 6-7. 8-9; J 15,4. 5b; Mt 7,15-20;                                                                                                                                         |
| 29 | Czwartek. Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła<br>Wieczorna msza wigilijna<br>Dz 3,1-10; Ps 19 (18), 2-3. 4-5; Ga 1,11-20; J 21,17d; J 21,15-19;<br>Msza w dzień<br>Dz 12,1-11; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; 2 Tm 4,6-9. 17-18; Mt 16,18; Mt 16,13-19;        |
| 30 | Piątek. Dzień powszedni<br>Rdz 17,1. 9-10. 15-22; Ps 128, 1-2. 3. 4-5; Mt 8,17; Mt 8,1-4;                                                                                                                                                                                 |



# Terminarz Parafialny

## **MSZE ŚWIĘTE**

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),  
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,  
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

## **NIEDZIELA ADORACYJNA**

pierwsza niedziela miesiąca

## **SAKRAMENT POJEDNANIA**

podczas każdej Mszy św.

## **NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO**

### **MIŁOSIERDZIA**

codziennie o 15.00 (transmitowane  
przez TV Misericordia)

## **ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO**

### **SAKRAMENTU**

codziennie 7.00-18.00

### **I CZWARTKI MIESIĄCA:**

- Msza św. w intencji powołań  
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00
- Noc Nikodema: 18.45-21.00

### **I PIĄTKI MIESIĄCA:**

- nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana  
Jezusa po Mszy św. o 7.00
- odwiedziny chorych od 9.00
- Wieczór Miłosierdzia: 20.00

### **I SOBOTY MIESIĄCA:**

- od listopada do Czerwca o 10.00
- modlitewne spotkania mężczyzn o 19.00

## **NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE**

13 – każdego miesiąca od Czerwca  
do października o 18.00

## **KANCELARIA PARAFIALNA:**

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45

soboty: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

## **SPOTKANIA GRUP**

### **W SALKACH PARAFIALNYCH:**

Zywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca – 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki – 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretzańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Chór parafialny:

środy po Mszy św. o 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00

